

Dwumiesięcznik

WYDAJE

Związek Tatarów
Rzeczypospolitej Polskiej
Oddział Podlaski
w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY
Józef Jusuf Konopacki

ZASTĘPCA
REDAKTORA NACZELNEGO
Musa Czachorowski

ADRES REDAKCJI
16-100 Sokółka
ul. Piłsudskiego 2
tel. 85 711 50 50
skr. poczt. 25

© Copyright by
ZYCIE TATARSKIE

MSWiA

Wydawnictwo zrealizowano
dzięki dotacji Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Redakcja zastrzega sobie
prawo do redakcyjnego opra-
cowania nadesłanych prac oraz
zmiany tytułu stosownie
do potrzeb publikacji. Materiały
nie zamówionych redakcja
nie zwraca.

SKŁAD, ŁAMANIE I DRUK
MKJ-DRUK Drukarnia
15-703 Białystok
ul. Zwycięstwa 3A
tel./fax 085 652 52 30
e-mail: mkjdruk@wp.pl
www.mkjdruk.com.pl

Dziewiąty miesiąc księżycowego kalendarza muzułmańskiego –
Ramadan jest w islamie miesiącem postu. Jest on szczególnie
czczony przez muzułmanów, ponieważ w Ramadanie został
objawiony święty Koran. Post podobnie jak jałmużna, stanowi
symbol oczyszczenia religijnego. Post nie jest cechą
charakterystyczną dla islamu. Wystarczy wspomnieć
o czterdziestodniowym poście w chrześcijaństwie, czy żydowskim
asera z okazji Dnia Odkupienia w dziesiątym dniu miesiąca tisri.
Obchodzono go z okazji powrotu Mojżesza (PzN) z tablicami z Góry
Synaj.

Charakterystycznym dla postu w islamie jest jednak jego żelazna
konsekwencja w absolutnym przestrzeganiu zakazów i nakazów
poszczenia. Ramadan to miesiąc postu absolutnie ścisłego.
Muzułmanie poszczą cały dzień od brzasku do zachodu słońca.
Chodzi o niespożywanie w ciągu dnia wszelkich potraw i napojów,
palenia papierosów, oraz odbywanie stosunków płciowych. Nic nie
powinno przejść przez usta wiernego prócz powietrza.
Podobnie jak przy wykonywaniu innych obowiązków religijnych,
również w wypadku postu konieczne jest posiadanie intencji (niyya)
poszczenia. Tę intencję wypowiada się (sercem lub słowami) przed
Ramadanem, jak również, codziennie o brzasku przed przystąpieniem
do poszczenia. Ci, którzy nie mogą z jakiegoś uzasadnionego powodu
(choroba, menstruacja, podróż) pościć w Ramadanie, powinni to
uczynić w innym okresie, ale nie później niż do czasu następnego
Ramadanu. Zasadę tę reguluje Święty Koran:

*„Post jest dla was dobrem, jeśli chcecie wiedzieć
To jest miesiąc Ramadan, w którym został zesłany Koran
– droga prosta dla ludzi i jasne dowody drogi prostej i rozróżnienie.
Kogo z was zastanie ten miesiąc, to niech pości w tym czasie.
A ten, kto jest chory lub w podróży,
To przez pewną liczbę innych dni.
Bóg chce dać wam ulgę, a nie chce dla was utrudnienia.
Chce, żebyście głosili wielkość Boga
Za to, że On poprowadził was drogą prostą.
Być może będziecie wdzięczni!.”
(sura al.-Bakara, 2:185*

Zasady szariatu wprowadzają dla wielu osób ułatwienia
w poszczeniu. Przede wszystkim post nie obejmuje dzieci, starców
i przewlekle chorych.

Cały okres Ramadanu w islamie jest okresem szczególnego
uduchowienia w meczetach odbywają się wspólne modlitwy
towarzyszą im kazania i pouczenia wiernych.

Z chwilą wprowadzenia ery muzułmańskiej wprowadzono
ostatecznie kalendarz księżycowy. Ramadan zaczął się przesuwac co
roku o jedenaście dni wcześniej, gdyż o tyle rok księżycowy jest
krótszy od słonecznego. W ten sposób Ramadan wędruje powoli
wstecz przez wszystkie pory roku sprawiedliwie rozdzielając
związane z nim wyrzeczenia wśród muzułmanów zamieszkujących
różne strefy geograficzne.

Z okazji Rozpoczęcia Ramadanu przesyłamy wszystkim muzułmanom
serdeczne pozdrowienia i życzenia wytrwałości i gorliwości
w wypełnieniu obowiązków religijnych, przebaczymy sobie wzajemnie
przewinienia, podzielimy się z potrzebującymi.

Boże, Mocarzu Światów miej nas w Swej opiece! Wspieraj nasze
chwalebne poczynania i daj nam siłę przetrwania.

POLSCY TATARZY: gdzie się nie obrócisz, wszędzie rodzina

Gdzie się nie obrócisz, wszędzie rodzina

– My nie czujemy się Polakami. My nimi jesteśmy – tłumaczy Adam Iljasiewicz. Tatarów w Polsce jest w tej chwili około pięć tysięcy. To grupa o silnych tradycjach patriotycznych i więziach rodzinnych, własnej tożsamości i kulturze. Chcą ją ratować, póki czas. Cześć Miriam? Co u was Dżeneta – słyhać z różnych stron podczas festynu w Kruszyńianach. Tu wszyscy są na ty i większość obecnych doskonale się zna. Właśnie zjeżdżają się przedstawiciele mniejszości tatarskiej w Polsce. Ich liczbę w Polsce szacuje się obecnie na około pięć tysięcy osób. Z tego cztery tysiące to muzułmanie.

Tu, gdzie korzenie

Ponieważ byli i są stosunkowo niewielką grupą, dlatego mają dobrze udokumentowaną historię. W tej społeczności nikt nie bierze się znikąd, ale stoi za nim czasem sięgające daleko w przeszłość drzewo genealogiczne. Są z tego dumni.

– Gdy chodziłem do szkoły, to dzieciaki czasem mnie poszturchwały i wytykały: Tatar – opowiada Bronisław Talkowski, stojący na czele muzułmańskiej gminy wyznaniowej. – Kiedyś ojca pytam: dlaczego tak jest? A tata tak mi przetłumaczył: ten, który cię przeżywa pewnie nie zna swojego pochodzenia, historii, jego świadomość kończy się na dziadkach. A tym masz

swoją historię zapisaną przez kilkanaście pokoleń. Nie bój się tego. Tatar nie może być przezwiskiem, którego będziesz się wstydzić. To on powinien się wstydzić, a ty masz być dumny.

Bardzo cenią sobie takie rodzinne powiązania, często bardzo dalekie. – Odzywają się nawet osoby zza granicy – opowiada Adam Iljasiewicz. – Niedawno w Anglii znalazł się mój kuzyn od sześciu pokoleń. Dokumenty, które ma, pasowały do naszej rodziny. W przyszłym miesiącu mamy się spotkać. Sześć pokoleń to prawie 150 lat. Trochę się obawiam, jak wypadnie to spotkanie. Ale z drugiej strony, chociaż daleka, to jednak rodzina.

Niektórzy Tatarzy jednak siedzą w jednym miejscu od wieków. Rodzina Chaleckich mieszka w Kruszyńianach od 300 lat. – Osiem pokoleń – z grubsza oblicza Mirosław Chalecki. – Nawet w tej chwili w naszym domu mieszkają cztery pokolenia. A jeszcze dwa lata temu, gdy żyła babcia, która doczekała 96 lat, było więcej.

Wielu po długim czasie wraca do miejsca urodzenia. Ramazan Murawski po przejściu na emeryturę zdecydował się odkupić w Kruszyńianach działkę po ojcu, na której zbudował dom. – Wyjechałem stąd do wojska do Szczecina, potem w Gorzowie Wielkopolskim mieszkałem 40 lat – opowiada. – Teraz wszyscy powróciliśmy. W Kruszyńianach jest moja ojcowizna. Tu są nasze korzenie. Gdzie się nie ruszysz, to wszędzie kuzyni – brat czy wujek, siostra czy ciotka.

Mundury, konie i tańce

Do Kruszyńian postanowił też wrócić na emeryturę Adam Iljasiewicz. Właśnie odbudowuje dom. – Na starość zostaniemy tu z żoną – planuje. Dzieciom nie będzie narzucał wyboru drogi życiowej. Robią to same, pamiętając o rodzinnych tradycjach. Kamila, najstarsza z córek jest w liceum mundurowym. I można powiedzieć, że odezwała się w niej krew przodków. Bo tata jest oficerem rezerwy, oficerami byli też pradiadek i prapradziadek.

Mundur to dla polskich Tatarów niemal druga skóra – na przestrzeni wieków zasłynęli z zasług wojsko-

wych. W rodzina Talkowskich miała aż trzech generałów. Jeden był komendantem Wyższej Szkoły Inżynierijnej we Wrocławiu. Inny generałem jeszcze w carskim wojsku – naczelnym dowódcą wojsk na Zakaukaziu.

Młode pokolenia pasjonuje tradycja na różne sposoby. Młodsza córka Adama Iljasiewicza, Dżeneta tańczy tatarskie tańce w zespole Bunczuk. – Lubię dyskoteki, ale tak samo tańce tatarskie. I to, i to jest fajne – tłumaczy Dżeneta Miśkiewicz. – Te tańce to nasza tradycja, którą warto zachować.

– Możemy w ten sposób popisać się przed innymi, że umiemy coś więcej – dodaje Kamila. – Bardzo lubimy też jeździć na koniach, gdy tylko mamy okazję.

– Nikt im tego nie każe, one tak same z siebie – zaznacza Adam Iljasiewicz. – Ta tatarskość jest naszą wizytówką, dzięki temu czujemy się jeszcze bardziej dowartościowani – mówi Iwona Iljasiewicz, żona Adama. – Zwłaszcza, że społeczeństwo ostatnio spojrzało na nas przychylniejszym okiem. Interesują się naszymi zwyczajami, kuchnią, religią.

Miłość nie wybiera

Jacy są współcześni polscy Tatarzy? Tacy, jak byli zawsze: patrioci i propaństwowcy. Za to są szanowani i cenieni. – My nie czujemy się Polakami, my jesteśmy Polakami tatarskiego pochodzenia – tłumaczy dobitnie Adam Iljasiewicz.

– Bardzo cenimy fakt, że mieszkamy w Polsce i zawsze przekazujemy dzieciom patriotyczne wartości – dodaje jego żona. – Gdy są święta narodowe, czujemy radość i obowiązek, by w nich uczestniczyć. Polscy Tatarzy w dużym stopniu są zasymilowani ze społeczeństwem. Rodzice nie narzucają dzieciom decyzji w sprawie wyboru życiowych partnerów, nie ma ograniczeń w zawieraniu małżeństw. Młodszy syn Talkowskiego ożenił się z Tatarką, ale starszy już z katoliczką.

– Lepiej jest, gdy rodziny łączą się w swojej religii, ale miłość nie

wybiera – mówi Bronisław Talkowski. – Jestem usatysfakcjonowany, że starszy ożenił się z katoliczką, żyją bardzo dobrze. Pewnie będą mieli problem z wychowaniem dzieci w wierze katolickiej czy muzułmańskiej, ale myślę, że jako ludzie inteligentni i na poziomie potrafią się dogadać. Nie stawialiśmy żadnych warunków synowi, np. jeżeli się ożenisz nie z muzułmanką, nie z Tatarką, to ja się ciebie wyrzekam. Daliśmy mu podstawy religii, ma pełną świadomość kim jest, ale życie życiem.

U Iljasiewiczów mama od razu mówi, że gdy dziewczyny przyprowadzą narzeczonych, to będzie bardziej zadowolona, gdy będą to Tatarzy. – Bo więź religijna i rodzinna wszystko scala – nie ukrywa Iwona Iljasiewicz. – Oczywiście, że nie powiedziałabym, że źle zrobiła, gdyby wyszła za mąż za kogoś innej wiary. Jednak gdy ktoś urodzi się Tatarem, to wszystko jest określone i ukierunkowane. Wszystko jasne.

Ratować, póki czas

Nie zawsze czasy sprzyjały podkreślanii swojej odrębności. – Po wojnie łatwo nie było – nie ukrywa Bronisław Talkowski. – Ale w mojej rodzinie nigdy się od korzeni nie odwróciliśmy i nigdy się nie wstydziliśmy swego pochodzenia. Zawsze pokazywaliśmy, że jesteśmy Tatarami, a przede wszystkim dobrymi obywatelami.

A teraz jeszcze bardziej polscy Tatarzy chcą wracać do swoich korzeni. Centrum ich życia to Kruszyńniany ze względu na znajdujący się tu meczet i mizar, czyli cmentarz, na którym najstarszy odczytany nagrobek pochodzi z 1699 roku.

– Tak dzieje się od 20 lat – zauważa Adam Iljasiewicz. – Coraz częściej przyjeżdżają tu ludzie z Polski noszący piękne nazwiska: Bazarewicz, Jakubowski, Popławski. Widać po rysach i wyglądzie, że są to Tatarzy, ale gdzieś ta tatarskość zanikła dwa-trzy pokolenia wstecz. I teraz szukają na mizarze grobów swoich najbliższych.

– W tygodniu odbieram ze dwa, trzy telefony od osób szukających swojej historii i udowadniających tatarskie pochodzenie – mówi Bronisław Talkowski. Ale ciszej dodaje: Boję się, że gdy za jakiś czas zadzwonią, to telefonu nie odbierze Tatar.

Bo asymilowanie się niesie też ze sobą niebezpieczeństwo. – To zagrożenie utratą tożsamości kulturowej – nie ukrywa Bronisław Talkowski. – Zgubiliśmy swój rodowy język tatarski dość dawno. Posługujemy się tylko polskim. Językiem tatarskim nikt z nas już nie mówi. Mój szwagier pojechał niedawno na zjazd do Tatarstanu i okazało się, że jedyną grupą etniczną Tatarów, która nie umiała mówić po tatarsku, była grupa z Polski. To wstyd.

Dlatego w Kruszyńnianach zaczynają myśleć, jak ocalić to co się jeszcze da z tej tożsamości. – Zaczynamy szukać możliwości nauczania w naszym języku – opowiada Bronisław Talkowski. – Mamy w tej chwili kontakty z Tatarami z Krymu, którzy chętnie pomogliby w nauce. W planach jest zbudowanie w Kruszyńnianach centrum kultury tatarskiej. – Bo jeżeli tego nie zrobimy, to wszystko zginie. Trzeba ratować naszą kulturę, póki czas – uważa Talkowski. – Jeżeli moje pokolenie tego nie uratuje, to następne może całkowicie zgubić to, co jest teraz.

Szanse na kontynuowanie tradycji i kultury tatarskiej są. Córka Bronisława Talkowskiego skończyła weterynarię o specjalności zwierząt dużych, chce wrócić do Kruszyńnian i tu się osiedlić. A Ramazana Murawskiego często odwiedza wnuk, urodzony w Niemczech. Jego córka wyszła tam za Egipcjanina. Wnuk jest zachwycony tym, co zastał w Kruszyńnianach. – Fajnie tu jest – mówi uśmiechnięty Tarek Elta-wakhry. – Jest meczet, dużo Tatarów, dużo rodziny. W Niemczech jesteśmy prawie sami, a tu wszędzie, gdzie pójdziemy, zawsze jest jakiś wujek, babcia, dziadek. Poznają swoje korzenie. Myślę, że przyjadą na studia do Białegostoku. I może tu wróć.



Iwona Zawadecka

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁUCZNICTWA KONNEGO TATARÓW POLSKICH – BOHONIKI 2011

Tradycje wspólnej walki Tatarów, Polaków i Litwinów sięgają XIV wieku i unii polsko-litewskiej. Wcześniej tatarskie oddziały walczyły dla Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którym tatarskie rody znajdowały schronienie przed politycznymi zawieruchami w Złotej Ordzie. Tak przez wieki na terenie Litwy, a następnie Polski, osiedlali się wojownicy z euroazjatyckich stepów. W zamian za ziemię, miejsce do zamieszkania, wystawiali świetnie wyszkolone i bitne oddziały.

Przez stulecia podstawową bronią strzelecką tatarskiej jazdy był łuk refleksyjny. Charakterystyczny dla Tatarów typ lekkiej kawalerii, sposób walki i uzbrojenie z czasem stały się powszechne również w Polsce i na Litwie, a służący „po tatarsku” towarzysze, tworzyli jedną z podstawowych formacji.

Spoglądając na historię, idea propagowania łucznictwa konnego jako wspólnej tradycji tatarskiej i polskiej wydaje się oczywista. Zawody łucznicze to cyklicznie organizowane zawody łucznictwa konnego, niezwykle barwne organizowane z dużym rozmachem przez pasjonatów i sympatyków łucznictwa konnego, której zamysłem jest nie tylko współzawodnictwo, ale także pokazywanie wzajemnych korzyści wynikających z przenikania dwóch kultur, a przez to również promowanie walorów województwa.

Spektakularna sztuka wymagająca perfekcyjnego wyczucia rytmu, równowagi i harmonii, zdobywa coraz więcej zwolenników. To świetna okazja do propagowania walorów Podlasia.

W XVI wieku łucznictwo zostało prawie całkiem wyparte z potyczek wojennych na rzecz broni palnej. Od tych dawnych czasów minęło wiele lat, ale sztuka łucznictwa konnego nie została zapomniana. W XX wieku odkryto ją na nowo, ale już nie po to, by prowadzić wojny. Po uzyskaniu niepodległości w 1921 roku Mongołowie włączyli łucznictwo konne do programu swojego corocznego festiwalu sportów ludowych.

Twórcą współczesnego łucznictwa konnego jest Węgier Lajos Kassai. To właśnie łucznictwo węgierskie jest najbardziej popularną formą łucznictwa konnego na świe-

cie, obok łucznictwa koreańskiego. Szkoły łucznictwa konnego Lajosa Kassai mają swoje filie w kilku albo nawet kilkunastu krajach m.in. w Niemczech, USA, Nowej Zelandii. W Polsce tradycje łucznicze również przeżywają renesans – na białostockczyźnie można wziąć udział w warsztatach łucznictwa konnego z użyciem łuku tatarskiego zgodnie z XVII wiecznymi tradycjami. Od 2007 roku w Niemczech rozgrywane są w tej dyscyplinie Mistrzostwa Europy.

Żeby cieszyć się tym sportem, warto umieć już jeździć konno. Zresztą nawet ci, którzy jeżdżą konno muszą opanować jazdę dosiadem na rzuconych wodzach, strzelanie w galopie i przyzwyczaić konia do strzelania.

W dniach 9–10 lipca 2011 r. w Bohonikach k/Sokółki odbyły się Międzynarodowe Zawody w Łucznictwie Konnym Tatarów Polskich. Miejscem zawodów była Stajnia na Tatarskim Szlaku Janusza Cukiermana.

W imprezie uczestniczyli goście m.in. z Chin, Hiszpanii, Iranu, Słowacji i Polski.

Organizatorzy imprezy zapewnili dni pełne wydarzeń nawiązujących do bogatej tradycji jazdy tatarskiej, służącej w barwach Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W programie były m.in.: międzynarodowe zawody łucznictwa konnego, widowiskowe pokazy – koreańskiego Mogu oraz popularnego w dawnej Turcji i Polsce strzelania Kabak.

Dodatkowo organizatorzy przewidzieli: obozowisko historyczne z XVII w., pokazy grup rekonstrukcyjnych, kiermasz rękodzieła ludowego, kuchnię tatarską, występy zespołów mniejszości narodowych i etnicznych, paradę łuczników konnych, konkursy sprawnościowe tj.: strzelanie z łuku oraz konkurencje na dzielności i refleks, ogródek piwny, plac zabaw dla dzieci. Impreza odbyła się dzięki wsparciu finansowemu programu „Żubr budzi Podlasie”, honorowy patronat

Marszałka Województwa Podlaskiego.

ZWYCIEZCZY:

1. miejsce – Dawid Piech na koniach Bazylik i Gniewny

2. miejsce – Norbert Kopczyński na koniu Persjan

3. miejsce – Michał Tomaszewski na koniu Kondycja

W konkurencji koreańskiej:

1. miejsce – Norbert Kopczyński

2. miejsce – Dawid Piech

3. miejsce – Bartosz Ligocki

W konkurencji węgierskiej:

1. miejsce – Michał Tomaszewski

2. miejsce – Dawid Piech

3. miejsce – Jarosław Jarosik

Najlepszy przejazd w konkurencji węgierskiej – **Norbert Kopczyński**

Najlepszy przejazd w konkurencji koreańskiej (5 tarcz) – **Bartosz Ligocki**

Gratulujemy zwycięzcom i życzymy by za rok spotkać się jeszcze w większym gronie.

Program zawodów

SOBOTA

9:00 rozpoczęcie zawodów

9:20–13:00 konkurencja koreańska

15:00–19:00 konkurencja węgierska

NIEDZIELA

9:00–11:00 zakończenie konkurencji węgierskiej

11:00 prezentacja zawodników, gala pocztów flagowych

12:00–13:00 przejazdy najlepszych zawodników zawodów w konkurencjach koreańskiej i węgierskiej

13:00–13:30 dekoracja zwycięzców

13:30–16:00 konkurencja kabak, strzelanie do rzutek i pokaz konkurencji tatarskiej

16:30–17:00 konkurencja mogu

17:00 zakończenie

W trakcie zawodów:

– kuchnia tatarska

– obozowisko historyczne

– pokazy grup rekonstrukcji historycznej

– stoiska twórców ludowych

– jazda konno

– strzelanie z łuku





**Wyższa Szkoła Europejska im. Ks. Józefa Tischnera
serdecznie zaprasza
na dyskusję panelową pt.**

MUZUŁMANIE W POLSCE – MUZUŁMANIE U SIEBIE?

**z udziałem reprezentantów rozmaitych grup tworzących społeczność
muzułmańską w Polsce**

13 lipca 2011

godz. 14:00 – 16:00 Aula WSE, ul. Westerplatte 11

W dyskusji wezmą udział między innymi:

**Musa Czachorowski (Muzułmański Związek Religijny
w Rzeczypospolitej Polskiej,
kwartalnik „Muzułmanie Rzeczypospolitej”)**

Hayssam Obeidat (Liga Muzułmańska w Rzeczypospolitej Polskiej)

Andrzej Saramowicz (Szkoła Nauk Sufich)

Urszula Chłopicka-Khan

Dyskusje poprowadzi Konrad Pędziwiatr (WSE i Arabia.pl)

Dyskusja panelowa jest częścią projektu badawczego „Muzułmanie w Krajach Wyszehradzkich” realizowanego przez Wyższą Szkołę Europejską z partnerami akademickimi z Czech, Słowacji i Węgier przy wsparciu finansowym Fundacji im. Anny Lindh oraz Funduszu Wyszehradzkiego

„Islamy na Islandię” – to jedno z łagodniejszych haseł, które pojawiło się na ogrodzeniu placu budowy na warszawskiej Ochocie gdzie powstaje Ośrodek Kultury Muzułmańskiej. W polskich mass mediach słowa „islam” i „muzułmanin” pojawiają się głównie w połączeniu z opisem aktów przemocy dokonywanych w różnych częściach świata. Nie jest więc niespodzianką, że Arabowie, najczęściej utożsamiani w naszym kraju z muzułmanami, nie cieszą się wśród Polaków wielką sympatią. Według OBOP-u wraz z Romami są najmniej lubianą grupą w naszym kraju.

W mass mediach informacje o tym, że wyznawcy islamu zamieszkują nasz kraj od wieków i byli częścią przedwojennej wielolet-

nicznej i wielokulturowej Rzeczypospolitej, pielęgnującej najlepsze tradycje tolerancji religijnej, pojawiają się niezwykle rzadko. O muzułmanach w dzisiejszej Polsce, reprezentujących wszystkie grupy zawodowe, od lekarzy przez inżynierów i wykładowców akademickich na kucharzach i artystach kończąc, możemy usłyszeć przede wszystkim przy okazji „pseudo-skandali”, jak ten wokół budowy warszawskiego Ośrodka Kultury Muzułmańskiej, czy pomysłu przekształcenia starego komina fabrycznego w Poznaniu w minaret.

Biorąc pod uwagę ponad 600-letnią historię zamieszkiwania terytoriów polskich muzułmanie powinni się czuć w Polsce „u siebie”, ale czy tak rzeczywiście się

czują? Jaki wpływ na polskich muzułmanów mają przekazy medialne, ukazujące ich religię i dziedzictwo religijne/kulturowe w krzywym zwierciadle? Jakie działania podejmują, żeby wpłynąć na formę i treść przekazów medialnych dotyczących islamu? Czy łatwo jest być muzułmaninem/muzułmanką i praktykować islam w dzisiejszej Polsce? Jakie są najważniejsze wyzwania stojące przed polskimi muzułmanami i muzułmankami? To tylko część pytań, na które odpowiedzą przedstawiciele społeczności muzułmańskiej zaproszeni do Krakowa na dyskusję panelową „Muzułmanie w Polsce – muzułmanie u siebie?”



13 lipca br. w Wyższej Szkole Europejskiej w Krakowie odbyła się dyskusja panelowa „Muzułmanie w Polsce – muzułmanie u siebie?”, będąca częścią projektu badawczego „Muzułmanie w Krajach Wyszehradzkich”. Krakowska uczelnia realizuje go wraz z partnerami akademickimi z Czech, Słowacji i Węgier, przy wsparciu finansowym Fundacji im. Anny Lindh oraz Funduszu Wyszehradzkiego.

Dwustopniowe spotkanie składało się z dyskusji między przedstawicielami polskiej społeczności muzułmańskiej: Beatą Abdallah-Krzepkowską, Urszulą Chłopicką-Khan, Musą Czachorowskim z Muzułmańskiego Związku Religijnego, Andrzejem Saramowiczem ze Szkoły Nauk Sufich oraz Hayysamem Obeidatem z Ligi Muzułmańskiej. Była to więc reprezentacja nie tylko dwóch najważniejszych organizacji wyznaniowych, ale też największych grup wyznawców islamu w naszym kraju: pochodzenia tatarskiego, arabskiego i polskiego – muzułmanów z urodzenia oraz konwertytów. Dodatkowo jedna z pań to sunnita, druga szyitka. Role moderatora pełnił dr Konrad Pędziwiatr. Po smacznym posiłku odbyła się część druga – pytania i odpowiedzi – z udziałem publiczności.

KRAKOWSKIE SPOTKANIE

Polscy muzułmanie, niezależnie od pochodzenia, są u siebie: w Polsce mieszkają, pracują, żyją. Tu zdobyli wykształcenie, tu założyli rodziny: innej ziemi nie znają i znać nie chcą. Szanują prawo, które przecież nie zmusza ich do działań niezgodnych z zasadami islamu. Mimo pojawiających się aktów niechęci, np. protestach przeciwko budowie muzułmańskiego centrum w Warszawie

i próbach antagonizowania wspólnoty muzułmańskiej, Polacy są ciekawi islamu i jego wyznawców. Warto więc, aby media – zamiast stereotypowych, zazwyczaj negatywnych informacji o muzułmanach i islamie – prezentowały częściej normalną codzienność muzułmanów w Polsce.

Musa Czachorowski



XIII MIĘDZYNARODOWA LETNIA AKADEMIA WIEDZY O TATARACH POLSKICH SOKÓŁKA 2011

pt. „Bazrach czyli sen o wolnym kamieniu” w reżyserii Waldemara Karwata o losach Dżennet Dżabagi-Skibniewskiej – wnuczce ostatniego chana Inguszetii, córce Wassana Gireja Dżabagi, twórcy Konfederacji Narodów Kaukazu, i Heleny Bajraszewskiej, potomkini polskich Tatarów.

Projekcję poprzedziło wprowadzenie profesor Teresy Zaniewskiej z Warszawy, która podzieliła się osobistymi refleksjami ze znajomości z bohaterką filmu.

Dżennet jako kilkuletnia dziewczynka musiała uciekać przed bolszewikami za granicę. Wcześniej ojciec dał Dżennet i jej dwóm siostrą kamienie z ich rodzinnych gór. Powiedział, że jeśli będą o nie dbały i przechowają je, powrócą na Kaukaz. Dżennet swój kamień przechowała. Wierzyła, że właśnie dzięki niemu, kiedy rozpadł się Związek Radziecki, w końcu powróciła na ruiny ojczystego domu, w swoje góry. I tam też zmarła w maju 1992 roku, podczas realizacji filmu o jej niezwykłych i dramatycznych losach. Kiedy w 1918 roku powstała Federacja Narodów Kaukazu, Wassan Dżabagi został marszałkiem jej parlamentu i ministrem spraw zagranicznych. Wyjechał do Tyflisu. W 1921 roku Federacja przestała istnieć. Wassana i jego brata Mohamada, twórcę alfabetu Inguszów, bolszewicy skazali na śmierć. Oba mężczyznom udało się, dzięki pomocy ambasadora Turcji, dotrzeć do Paryża. Helena z trzema córkami musiała uciekać z Kaukazu. Udało jej się. Wszyscy mówili, że to cud. Połączyła się z mężem. Chciał pozostać we Francji, ale ją ciągnęło do Polski. Tak Dżennet dotarła do kraju swoich tatarskich przodków. W Polsce Wassan Dżabagi założył własną agencję prasową Orient. Pracowała w niej cała rodzina. Dżennet w wieku 15 lat wstąpiła do Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Wyjechała do Gdyni, gdzie została adiutantką w Komendzie Okręgu Nadmorskiego PWK. W nocy z 13 na 14 września 1939 roku, z małym synkiem, uciekła znad morza. Mąż – marynarz – gdzieś zaginął. Dotarła

do Krakowa, została łączniczką w ZWZ. Jednocześnie pomagała Gruzinom i Inguszom, których los jeszcze przed wojną rzucił do Polski. Po wyspie, Dżennet przez Węgry przedostaje się do Libanu i walczy w II Brygadzie Strzelców Karpackich. Jest sanitariuszką i korespondentką wojenną. W Bari wydaje pismo "Dziatwa" dla polskich dzieci. Po wojnie wraca do Polski. Tu jest oskarżana o reakcję. Po upadku Związku Radzieckiego wreszcie jedzie w rodzinne strony. Raz, a potem drugi, kiedy w wędrowce towarzyszy jej kamera. Przez Inguszków i Czeczenów witana jest z najgłębszym szacunkiem, jako symbol wolności. Ze łzami w oczach ogląda Kaukaz i wspomina burzliwą przeszłość – swoją, rodziny i narodów tej części świata, które od dziesiątków lat usiłują wybić się na niepodległość.

Niedzielną część imprezy odbyła się w centrum miasta – na placu

przed Urzędem Miejskim w Sokółce oraz na terenie sąsiadującego z nim parku. Na scenie zaprezentowały się liczne zespoły, wśród których była grupa z Czeczenii. Przez całe popołudnie na placu trwał kiermasz rękodzieła i potraw regionalnych. Tego dnia park opanowali najmłodsi mieszkańcy Sokółki, którzy za darmo mogli korzystać z placu zabaw. Były też lekcje strzelania z łuku.

O godz. 16 na scenie wystąpił Akademicki zespół z Mińska białoruskiego, który przyjechał do Sokółki w ramach Podlaskiej Oktawy Kultur. Sokółczanie byli zachwyceni ich popisami wokально-tanecznymi nagradzani byli owacyjnymi oklaskami. Ogromną atrakcją okazał się też występ tybetańskich mnichów z klasztoru w Indiach. Tegoroczna Akademia Wiedzy o Tatarach zakończyła dyskoteka na placu w centrum Sokółki.

JJK



NOWY IMAM W BOHONIKACH

22 maja br. odbyło się w Sokółce spotkanie członków Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Muzułmańskiego Związku Religijnego w Bohonikach. W jego programie było uroczyste pożegnanie imama Konstantego Szczęsnowicza, który zakończył swą działalność duchową na rzecz tutejszych muzułmanów. Obowiązki imama przy bohonickim meczecie sprawował od roku 1997, towarzysząc współwyznawcom w każdej religijnej potrzebie.

Przedstawiciele Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego: Rozalia Bogdanowicz, Mierjema Chalecka-Gembicka i Stefan Jasiński pożegnali imama Szczęsnowicza i przekazali mu serdeczne pozdrowienia i podziękowania za wieloletnią pracę od muftiego Tomasza Miśkiewicza oraz całego Najwyższego Kolegium: *Imam Konstanty Szczęsnowicz nigdy nie szczędził sił i trudu w pełnieniu swej odpowiedzialnej funkcji. Odprawiał modlitwy świąteczne, ramadanowe i piątkowe, udzielał azanów oraz prowadził pogrzeby. Jego postać na stałe wpisała się w historię meczetu i gminy i pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Doceniając wspaniałą i oddaną pracę Imama Konstantego Szczęsnowicza, przekazujemy Mu wyrazy uznania oraz wdzięczności. Niech Bóg obdarzy Pana zdrowiem i siłami na dalsze lata życia.*

W imieniu członków gminy bohonickiej podziękowania przekazała imamowi Szczęsnowiczowi jej przewodnicząca, Mirosława Korycka. Były uściski, piękne bukiety i upominki. Następnie wybrano nowego imama, którym został Aleksander Bazarewicz. Życzymy mu serdecznie, aby godnie kontynuował dziedzictwo tatarskich imamów Rzeczypospolitej.



MUSTAFA DŻEMILEW

**Autonomiczny Wydział Wschodni solidarności
Walczącej**

Foto archiwum Piotr Hlebowicz

Mustafa Dżemilew urodził się w historycznej ojczyźnie swoich przodków – Krymie, w listopadzie 1943 roku. W maju 1944 roku reżim stalinowski deportował cały naród krymskotatarski na Ural, Syberię oraz do Azji Środkowej. Ofiarą polityki ludobójstwa w okresie pierwszych lat zesłania stał się niemal co drugi Tatar Krymski.

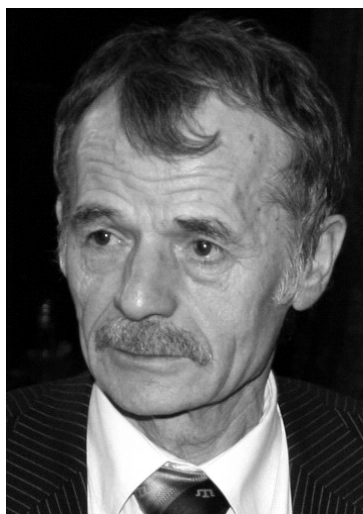
Rodzina Dżemilewów została deportowana do Uzbekistanu. Tutaj, w Taszkencie, dwa lata po ukończeniu szkoły – w 1961 roku Mustafa, wówczas robotnik fabryki lotniczej bierze udział w zakładaniu podziemnej politycznej organizacji młodzieżowo-studenckiej „Związek Młodzieży Krymskotatarskiej”, która miała na celu dążenie do powrotu narodu krymskotatarskiego na Krym. Mustafie powierzono kierowanie wydziałem historycznym. Wkrótce organizacja została rozgromiona przez sowiecką bezpiekę.

W 1965 roku Mustafę Dżemilewa skreślono z listy studentów politechniki za przygotowanie i dystrybucję rękopisów, które zawierały apel o walkę na rzecz powrotu do ojczyzny. Szczególne poirytowanie KGB wywołał napisany przez niego „Krótki zarys historyczny kultury turkijskiej na Krymie w XIII–XVIII w”. Wiosną 1966 roku Mustafa wydał oświadczenie o odmowie służby w armii sowieckiej z powodów politycznych. Sąd skazuje go na 18 miesięcy pozbawienia wolności. Po odbyciu kary pracownicy KGB próbują wymusić na nim pisemne wyrzeczenie się ze swoich poglądów politycznych grożąc przedłużeniem kary. Protestując przeciwko naciskom, Mustafa ogłasza swoją pierwszą w życiu głodówkę.

Po wyjściu z więzienia, w listopadzie 1967 roku Mustafa Dżemilew jedzie do Moskwy, gdzie nawiązuje kontakty z działaczami kształtującego się wówczas ruchu obrony praw człowieka i zostaje jednym z pierwszych obrońców praw człowieka w „imperium zła”. Tam poznaje również dziennikarzy zachodnich, akredytowanych w stolicy. Mustafa działa nie tylko na rzecz informowania społeczności międzynarodowej o sytuacji Tatarów Krymskich. Wspólnie z innymi obrońcami praw człowieka Dżemilew bierze udział w tworzeniu



Mustafa Dżemilew, lata 1991–2007



i zbieraniu podpisów pod dokumentami, które potępiają prześladowania dysydentów w ZSRR, jak również uczestniczy w akcjach, które są określane przez służby specjalne jako „antysowieckie”.

W maju 1969 roku, razem z 14 innymi najbardziej znanymi w kraju obrońcami praw człowieka Mustafa Dżemilew zostaje założycielem „Grupy inicjatywnej obrony praw człowieka w ZSRR”.

Działalność Dżemilewa w tym okresie dobrze oddaje formuła oskarżenia, odczytana po drugim jego aresztowaniu we wrześniu 1969 roku: „sporządzenie i rozpowszechnienie dokumentów, zniesławiających radziecki ustrój państwowy i społeczny”. Jego oraz moskiewskiego poetę-dysydenta Ilję Gabaję Taszkieński sąd miejski skazał na trzy lata pozbawienia wolności. Protestując przeciwko rażącemu naruszaniu praw człowieka w ZSRR Mustafa ogłasza 30-dniową głodówkę polityczną.

Po odbyciu pełnego terminu kary w więzieniu, on jako osoba która „nie weszła na drogę poprawy” znajduje się pod jawnym nadzorem administracyjnym. Jednakże nawet w takich warunkach Dżemilew prowadzi działalność na rzecz obrony praw człowieka i bierze czynny udział w ruchu na rzecz przywróce-

nia praw narodu krymskotatarskiego. W czerwcu 1974 roku zapada trzeci wyrok, który on ma odbywać w łagrze na Syberii (Omsk).

Kilka dni przed ukończeniem terminu odsiadki wyroku przeciwko Mustafie wszczyna się postępowanie karne i znowu za „sporządzenie dokumentów zniesławiających radziecki ustrój państwowy”. Na znak protestu mustafa znowu ogłasza bezprecedensową głodówkę polityczną, która trwa 303 dni (w warunkach przymusowego karmienia przez zgłębnik).

Na świecie trwa kampania na rzecz jego obrony. W kampani bierze udział wielu wybitnych działaczy ruchu obrony praw człowieka, wśród których Andiej Sacharow, generał Piotr Grygorenko, Paweł Litwinow, a także przedstawiciele społeczności międzynarodowej: laureaci Nagrody Nobla pisarz niemiecki Heinrich Böll, amerykańscy uczeni Salvador Luria, George Wald, znani pisarze francuscy Raymond Aron, Pierre Emmanuelle, pakistański polityk I. Achmad, sowiecki historyk-dysydent Aleksander Nekricz, setki innych działaczy nauki, kultury z wielu krajów.

Kolejne 10 lat życia Mustafy Dżemilewa wzorem poprzednich stały się latami uwięzienia i walki o prawa człowieka:

- w kwietniu 1976 roku Omski sąd skazał go na dwa i pół roku łagrów o surowym rygorze; w łagrze Mustafa znów głoduje; po odbyciu kary – nadzór administracyjny;
- w styczniu 1979 roku on pisze oświadczenie o rezygnacji z obywatelstwa radzieckiego pod warunkiem, że zmieni swoje intencje jeśli Tatarom Krymskim pozwoli się wracać do Ojczyzny na Krym i będą przywrócone ich prawa; luty 1979 r. – ponownie sąd i wyrok: 1,5 roku pozbawienia wolności, za-



Z lewej – Ilmi Umerow (późniejszy v-ce premier Krymu), Mustafa Dżemilew, Piotr Hlebowicz. Styczeń 1992 r.

mienione na 4-letnie zesłanie do Jakucji;

- niedługo po zwolnieniu w listopadzie 1983 roku Mustafa został aresztowany po raz szósty, wyrok sądu w Taszkencie skazywał go na 3 lata więzienia ze standardową formułką „za sporządzenie i rozpowszechnienie dokumentów zniesławiających radziecki ustrój państwowy i system polityczny”; karę odbywał w łagrze Magadańskim; tuż przed ukończeniem terminu, w listopadzie 1986 roku władze wszczęły nową sprawę karną i zapadł kolejny trzyletni wyrok skazujący, w ostatniej chwili zamieniony na wyrok w zawieszeniu, ponieważ w obronie radzieckich więźniów politycznych rozpoczęła się szeroka kampania protestu na świecie.

W latach 80-tych zmienia się polityka przywódców ZSRR. Dzięki liczным apelom znanych ludzi na całym świecie Mustafa Dżemilew znalazł się w polu widzenia Prezydenta USA Ronalda Reagana i innych zachodnich przywódców politycznych. Właśnie Mustafa był pierwszą osobą na liście obrońców praw człowieka natychmiastowe uwolnienie którego Dmitrij Sacharow wysunął Michaiłowi Gorbaczowowi jako warunek swojego powrotu z zesłania z miasta Gorkij.

Od 1987 roku Mustafa Dżemilew zostaje przywódcą największych i najbardziej wpływowych organizacji społecznych Tatarów Krymskich. W czerwcu 1991 roku, gdy po raz pierwszy po wymuszonej 74-letniej przerwie zbiera się zjazd narodowy – Kurułtaj, Mustafa Dżemilew zostaje jego przewodniczącym, jak również od tego czasu nieprzerwanie (w 2007 r. po raz czwarty) dzierży ster najwyższego ciała przedstawicielskiego – Medżlisu Narodu Krymskotatarskiego.

Unikalność Kurułtaju Narodu Krymskotatarskiego polega na tym, że jest to naturalny stop instytucji demokracji europejskiej i tradycyjnej instytucji etnopolitycznej.

Właśnie Kurułtaj okazał się

jedyną organizacją na Krymie, która kategorycznie potępiła pucz w sierpniu 1991 roku w Moskwie.

To właśnie Kurułtaj i Medżlis Narodu Krymskotatarskiego sprzyjało utrzymaniu kruchego pokoju na Krymie podczas wielu prowokacji na tle etnicznych i religijnych.

To właśnie Kurułtaj i Medżlis kierując się ideą nieodwoływania się do przemocy, która od początku jest podstawową zasadą działania ruchu narodowego Tatarów Krymskich, konsekwentnie przez ponad 20 lat stosuje wyłącznie pokojowe metody walki o przywrócenie swoich praw.

To właśnie ciała przedstawicielskie Tatarów Krymskich – Kurułtaj i Medżlis – konsekwentnie broniły suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy i były skuteczną przeciwwagą dla separatyzmu na Krymie.

Właśnie te instytucje narodowe Tatarów Krymskich na czele z wieloletnim liderem Mustafą Dżemilewem czynnie broniły demokratycznego wyboru Ukrainy podczas „rewolucji pomarańczowej”.

Przez ostatnie pół wieku Mustafa Dżemilew był tym wybitnym działaczem społecznym i politycz-

nym, który potrafił połączyć w sobie cechy bojownika o przywrócenie praw, godności narodowej, powrót i odrodzenie narodu na ojczyźnie historycznej, które do dziś odbywają się wyłącznie bez odwoływania się do przemocy. Dzięki bezprecedensowemu uporowi, niezłomnej woli i konsekwentnej obronie praw człowieka w systemie wartości ogólnoludzkich i europejskich Mustafa stał się jednym z symboli ruchu obrony praw człowieka.

Okaupacja Czechosłowacji przez wojska radzieckie w 1968 roku, prześladowania kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w 1970-tych, radziecka inwazja na Afganistan 1979–1980 i narzucanie temu krajowi wątpliwego modelu rozwoju, próby zdławienia polskiej opozycji demokratycznej i ruchu „Solidarność” w 1980–1981, sankcje gospodarcze i polityczne wobec republik nadbałtyckich za ich „nieposłuszeństwo” w 1989–1990, działania wojenne wojska rosyjskiego dążące do „poskromienia” Republiki Czeczeńskiej w połowie lat 1990-tych, agresja i zagarnięcie terytorium suwerennej Gruzji w 2008 roku, wydarzenia w Xinjiangu – Ujgurskim regionie narodowym



Obrady Kurułtaju, prezydium, pierwszy z lewej zastępca Mustafy Dżemilewa, Refat Czubarow. Simferopol, 2007 r.

Chin i przemoc wobec pokojowych uczestników akcji protestu. Te, jak również inne wydarzenia i działania, które poruszyły światową społeczność demokratyczną, publicznie, rozważnie i jednocześnie ostro były potępione przez Mustafę Dżemilewa właśnie dlatego, że niosły zagrożenie dla praw człowieka, praw ludzi na godne istnienie i życie.

W okresie proradzieckim jego liczne spotkania z przywódcami innych ruchów narodowych, jego autorytet i wpływ niewątpliwie sprzyjały deradykalizacji ruchów, które ci liderzy reprezentowali. To dotyczy przede wszystkim Turków Meskhetyńskich, jak również czecheńskiego ruchu oporu (Aslan Maschadow).

W ciągu ostatnich czterdziestu lat o Mustafie Dżemilewie napisano tysiące artykułów w gazetach i czasopismach w kilkudziesięciu krajach. On udzielił setek wywiadów,

jak również komentował bieżące wydarzenia w mediach. Jego działalność jest w pełni publiczna i otwartość nie dotyczy tylko dziennikarzy – od wielu lat on niemal codziennie spotyka się z przedstawicielami różnych warstw społecznych.

Mustafa Dżemilew jest doktorem honoris causa i profesorem honorowym kilku uniwersytetów Ukrainy i Turcji, jest obywatelem honorowym miast Kastamonu i Kirik-Kale (turcja). Jego imię noszą parki, ulice, aula, biblioteka uniwersytecka.

Mustafa jest laureatem nagród międzynarodowych w dziedzinie obrony praw człowieka, wśród których najbardziej prestiżową jest Nagroda im. Nansena, wręczona mu w 1998 roku przez Urząd Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (otrzymane pieniądze – 100 tysięcy dolarów USA – w całości były

przeznaczone na projekty społeczne).

W 2002 roku Rada Najwyższa Ukrainy, zaś w 2003 r. Rada Ministrów Ukrainy odznaczyły Mustafę Dżemilewa medalami „za zasługi przed narodem Ukrainy w budowaniu państwa prawa i rozwoju demokracji” oraz „za wybitny wkład w obronę praw człowieka”.

W 2006 roku Dżemilew otrzymał dyplom Czwartego Zgromadzenia Światowego Ruchu na Rzecz Demokracji (World Movement for Democracy) – „za wkład w walkę o demokrację i godność ludzką.

Godność ludzka, podstawowe prawa człowieka są tymi minimalnymi, niezbędnymi wartościami życia społecznego, które Mustafa Dżemilew w latach 1966–1986 bez wahania wymienił na swoją permanentną „niewolobodę” – uwięzienie w sowieckich łagrach.



Mustafa Dżemilew na odsłonięciu pomnika Tatara Żołnierza w Gdańsku, 25.10.2010 r.

WIERNY TOWARZYSZ PIŁSUDSKIEGO

Trzy lata temu minęła setna rocznica śmierci Stefana Bielaka¹ jednego z wybitnych działaczy polskiego ruchu niepodległościowego przełomu XIX i XX wieku. Warto niewątpliwie przypomnieć sylwetkę tego nieco dzisiaj zapomnianego południowopodlaskiego Tatar. Stefan Bielak urodził się 4 czerwca 1868 r. w majątku Kościeniewiczze (obecnie gm. Piszczac, pow. bialski). Był synem Macieja i Heleny ze Skirmontów. Jego matka pochodziła z Drahel w guberni grodzieńskiej, ojciec natomiast był właścicielem części wsi Kościeniewiczze i Bokinka (ówczesna gub. siedlecka). Stefan miał dwie siostry, Zofię i Eugenię.

W rodzinie Bielaków bardzo silne były tradycje niepodległościowe. Z rodu tego pochodziło wielu wybitnych żołnierzy i powstańców, wielce zasłużonych dla Rzeczypospolitej. Pradziad Stefana Bielaka, gen. Józef Bielak (1741–1794) był dowódcą IV Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego nagrobek znajduje się na mizarze w Studziance (gm. Łomazy, pow. bialski). Syn Józefa – ppłk Mustafa Bielak, (1764–1834) podobnie jak ojciec, uczestniczył w powstaniu 1794 r. Natomiast stryj Stefana – kpt. Bohdan Bielak, w czasie powstania listopadowego był dowódcą plutonu jazdy Tatarów z ziemi augustowskiej. Poległ 21.09.1831 r. w potyczce pod Wierzbicą k. Radomia. W powstaniu styczniowym brał udział drugi jego stryj – Bronisław Bielak, oficer straży granicznej na Suwalszczyźnie. Pomagał przemycać przez granicę broń i amunicję dla powstańców. Stefan Bielak od najmłodszych lat dorastał w kręgu tradycji patriotycznych swoich przodków, co zaważyło później na jego postawie życiowej.

Stefan Bielak azaniony został w meczecie w Studziance, gdzie do 1915 r. istniała gmina muzułmańska. Około 1886 r. ukończył gimnazjum w Grodnie, a następnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Moskwie (Wydział Prawniczy). Już w okresie studiów należał do Związku Młodzieży Polskiej („Zet”). Wchodził wówczas w skład pięcioosobowej grupy inteligentów wileńskich, którym bliskie były idee niepodległościowe. Po

ukończeniu studiów prawniczych w 1892 r., rozpoczął pracę aplikanta przy Sądzie Okręgowym w Wilnie.

W połowie 1892 r. Bielak poznał Józefa Piłsudskiego, z którym łączyły go później bliskie kontakty w pracy konspiracyjnej. Jeszcze pod koniec tego samego roku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. W czerwcu 1893 r. uczestniczył w I Zjeździe PPS, który odbył się w Lasach Ponarskich pod Wilnem. W zjeździe tym brali udział m.in.: Józef Piłsudski, Aleksander Sulkiewicz, Ludwik Zajkowski i Stefan Bielak. Zapadła wówczas decyzja o rozpoczęciu wydawania organu PPS, którym miał być „Robotnik”.

Jako członek PPS, Stefan Bielak zajmował się kolportażem przez granicę nielegalnej prasy z zagranicy, m. in. „Robotnika”, „Przedświtu” i innej bibuły: *Na te niebezpieczne wyprawy nad granicę ubierał się Bielak w uniform urzędniczy, wkładał czapkę z »kokardą«, wracał obladowany paczkami „Przedświtu” i innej podobnej literatury.* Pomagał mu w tym także jego szwagier (polski Tatar) Aleksander Sulkiewicz (1867–1916), ps. Czarny Michał, Tatar, który za pośrednictwem Bielaka poznał J. Piłsudskiego. Sulkiewicz był wtedy urzędnikiem komory celnej w Wierzbolowie, Władysławowie i Kirbatach. Stefan Bielak współpracował również ze Stanisławem Wojciechowskim (późniejszym prezydentem, ministrem spraw wewnętrznych, prof. SGGW). Ponadto, wraz z kierownictwem PPS prowadził akcje agitacyjne wśród robotników m.in. Wilna, Łodzi, Warszawy, Białegostoku. W tym samym okresie zaprzyjaźnił się z dr. Napoleonem Czarnockim (1866–1937), adwokatem Witoldem Abramowiczem (1874–1940?), Wojciechem Joczem, Kazimierzem Stefanowskim i Marianem Abramowiczem. W mieszkaniu Bielaka, w Zaulku Mahometkańskim na Łukiszkach w Wilnie, a później przy ulicy Garbarskiej, wielokrotnie ukrywali się czołowi działacze PPS oraz przechowywano stosy nielegalnej literatury.

Ponad 30 lat po tych wydarzeniach, Kazimierz Stefanowski napisał: *Mając możliwość zrobienia kariery urzędniczej, pozostał samym sobą do końca życia: był Polakiem, gorącym patriotą, człowiekiem wielkiej odwagi cywilnej, przy nadzwyczajnej prawości charakteru, przytem zdolny, żywego towarzyskiego usposobienia, jeśli do tego dodamy, że pomimo tatarskich rysów twarzy, miał bardzo miłą powierzchowność, to wszyscy co Jego znali, lubili Go i szanowali. Znałem Bielaka bliżej, pod względem politycznym należał do P. P. S., można byłoby go zaliczyć, według późniejszej nomenklatury, do frakcji »rewolucyjnej«, tylko socjalizm u Bielaka... nie był celem, a tylko środkiem do walki z caratem, którego Bielak szczerze nienawidził.*

Za odwagę oraz siłę przekonania podziwiał Bielaka sam Józef Piłsudski: *W ogóle w Wilnie, oprócz Stefana, ludziska są wystraszeni, aż głupio* – napisał w październiku 1894 r., po wielkiej fali aresztowań, w liście do Związku Zagranicznych Socjalistów Polskich, dodając, że wokół Bielaka zaczynają kręcić się spiciele.

Działalność Stefana Bielaka przerwała jego przeniesienie w 1897 r. na stanowisko sędziego śledczego w miejscowości Głębokie w obwodzie witebskim (obecnie Białoruś). Pomimo tego, jeszcze bardziej manifestował tam swoją polskość. *O sile polskich uczuć i odwadze cywilne Stefana Bielaka świadczy dobitnie fakt, że gdy (ok. r. 1898) przestano mu do Głębokiego listę składkową na pomnik Murawjewa w Wilnie, sędzia Bielak nie tylko sam nic nie dał, lecz jeszcze listę z bardzo ostrą odpowiedzią – odesłał, chociaż najwyższym jego zwierzchnikiem był wówczas minister sprawiedliwości Murawjew, potomek w prostej linii »Wiesziela«.* 31 sierpnia 1899 r. ożenił się z Marią Rudnicką, córką ziemianina z powiatu dzieńsińskiego. W 1900 r. rząd rosyjski ponownie przeniósł S. Bielaka, tym razem do miasta Tichwin, położonego na wschód od Petersburga. Początkowo pracował tam jako sędzia śledczy, a następnie sędzia

pokoju. W 1901 r. mianowany został sędzią grodzkim w Tichwinie, zaś od 1904 r. pełnił funkcję członka Sądu Okręgowego w Nowogrodzie (na pld. od Petersburga). Ciągłe zmiany miejsca pracy Stefana Bielaka spowodowane były jego zaangażowaniem w działalność konspiracyjną.

Latem 1907 r. przyjechał do Wilna, a wkrótce potem ciężko zachorował. Zmarł 29 grudnia 1907 r. na zapalenie płuc w szpitalu w Nowej Wilejce k. Wilna. 2 stycznia 1908 r. został pochowany na wileńskim mizarze. Pozostawił troje dzieci: Helenę, Leona i Stefana.

Dziś postać Stefana Bielaka, Tatar z południowego Podlasia, jednego z najwybitniejszych działaczy wczesnego okresu PPS jest niemal całkowicie zapomniana. Jego biogramu nie ma np. w „Słowniku Biograficznym Działaczy Polskiego Ruch Robotniczego”, pomimo, iż znajduje się tam wielu działaczy, którzy nie dorównują w żaden sposób zasługom tego wielkiego Polaka. Należąc do ścisłego grona współpracowników Marszałka Józefa Piłsudskiego w wielkim dziele narodowym, Stefan Bielak zapisał piękną kartę w historii polskiego ruchu niepodległościowego. Do końca swoich dni wierzył, że Polska ponownie odzyska niepodległość.



Stefan Bielak (1868–1907)

DEPORTACJA

Krótki zarys historii deportacji Krymskich Tatarów do Uzbekistanu oraz współpracy Polskich i Tatarskich organizacji niepodległościowych

**Autonomiczny Wydział Wschodni solidarności
Walczącej**

Foto archiwum Piotr Hlebowicz

W grudniu 1989 roku w czasie demonstracji antykomunistycznej w Kijowie, doszło do spotkania przedstawicieli organizacji Tatarów Krymskich OKND Awy Azamatowej z przewodniczącym Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej”, Piotrem Hlebowiczem. Hlebowicz przebywał na Ukrainie na zaproszenie Ukraińskiej Studenckiej Spółki (Związek Studentów Ukrainy) i pomagał w organizacji strajku studenckiego na terenie uniwersytetu. W imieniu OKND Azamatowa zaprosiła Hlebowicza na Krym w celu nawiązania kontaktów i współpracy. Wczesną wiosną 1990 roku doszło do takiej wizyty: odbyło się spotkanie Piotra Hlebowicza z liderem Tatarów Krymskich, długoletnim więźniem politycznym w ZSRR, Mustafą Dżemilewem. Od tej pory datuje się ścisła współpraca polskich i tatarskich organizacji niepodległościowych. Polscy przedstawiciele często gościli na Krymie, byli między innymi pośrednikami w nawiązywaniu kontaktów i współpracy pomiędzy Tatarami Krymskimi i Polskimi. W Polsce organizowano dla Tatarów szkolenia poligraficzne, przrzucono na Krym maszyny drukarskie, literaturę niezależną oraz Korany w języku rosyjskim. Piotr Hlebowicz i Maciej Ruszczyński organizowali w Bachczysaraju na Krymie szkolenia drukarzy, pokazywali, jak obsługiwać przywieziony z Polski sprzęt drukarski. Ważną rolę odgrywała współpraca informacyjna, tym bardziej, iż Tatarzy w tym czasie rozpoczęli masowy powrót z zesłania w Uzbekistanie na Krym. Jako jedyny naród deportowany w roku 1944, nie mieli prawa po 1956 roku powrotu na swoje ziemie. Powracający na Krym Tatarzy byli przez władze sowieckie poddawani represjom, próbowano z powrotem ich deportować. W jesieni 1990 roku Mustafa Dżemilew pokazał Jadwidze Chmielowskiej i Piotrowi Hlebowiczowi parę nielegalnych miasteczek namiotowych z repatriantami tatarskimi z Uzbekistanu (w okolicach Jałty). Kilka z tych osiedli (tzw. „samozachwátów”) było świeżo po pogromach przeprowadzonych przez sowiecką milicję i tzw. „aktyw robotniczy”. Autonomiczny Wydział Wschodni



dowożono ciężarówkami i wsadzano do bydłych wagonów. Transporty – tysiące wagonów ruszyły na Południowy Wschód. W czasie, gdy na froncie trwały ciężkie walki i brakowało tam ludzi oraz środków transportu, wielkie siły ludzkie oraz techniczne zaangażowano do pastwienia się nad obywatelami ZSRR. Najpierw przeprowadzono deportację całych narodów na Kaukazie (np. 23 lutego – w dzień sowieckiej armii – wywieziono Czechenów i Inguszy do Kazachstanu), a w maju przyszedł czas na Krymskich Tatarów. Były wypadki, gdy NKWD do meczetu spędzała całą ludność jakiegoś niedostępnego aułu i podpalała. Tylko dlatego, iż ze względu na trudności transportowe spowodowane przez brak drogi do osiedla (zazwyczaj w górach), nie mogli ludzi tych wywieźć... Wielu mężczyzn – Tatarów Krymskich była w tym czasie na froncie. Nic nie wiedzieli o wywiezieniu swych żon, matek, ojców i krewnych do Uzbekistanu. Gdy wracali po zakończeniu wojny do domu na Krymie, zastawali w swych mieszkaniach obcych Rosjan. Miejscowe organy NKWD natychmiast byłych żołnierzy sowieckiej armii zamykały do aresztu, a następnie odsyłały do Uzbekistanu, jako... wrogów narodu sowieckie-

go!!! Gdy zaczęli nielegalnie powracać pod koniec lat 80-tych na Krym, czasami wykupywali od Rosjan za horrendalne sumy własne domy, które kazano im opuścić w maju 1944 roku. Nigdy nie otrzymali za nie żadnego odszkodowania od sowieckiej władzy.

Przedstawiciele Autonomicznego Wydziału Wschodniego „Solidarności Walczącej” (Jadwiga Chmielewska, Piotr Hlebowicz, Selim Chazbijewicz, Maciej Ruszczyński) zapraszani są przez Medżlis (organ wykonawczy Tatarów Krymskich, coś w rodzaju ich parlamentu) na posiedzenia Kurulaju (Zgromadzenia Tatarów Krymskich) i konferencje.

Mustafa Dżemilew całe swoje życie walczy o prawa swego narodu. W czasach współczesnych bardzo często gasi pożary prowokacji, które wywołują na Krymie rosyjskie środowiska. Gdyby nie ta osoba, na Krymie mielibyśmy konflikt rosyjsko-tatarski zakrojony na szeroką skalę. Dlatego też wydzwignięcie jego kandydatury do Pokojowej Nagrody Nobla za rok 2011 powinno być poparte w naszym kraju.

Spółeczny Komitet poparcia kandydatury Mustafy Dżemilewa do pokojowej Nagrody Nobla za rok 2011

„Solidarności Walczącej” nagłośnił w Polsce te haniebne procedury. W polskiej prasie niezależnej pojawiły się informacje o sytuacji Tatarów Krymskich, o prowokacjach rosyjskojęzycznej ludności wobec powracających na Krym Tatarów.

Gwoli przypomnienia – 18 maja 1944 roku na Krymie rozpoczęła się masowa akcja deportacyjna całej ludności Tatarskiej do Azji Średniej, głównie do Uzbekistanu. Liczne oddziały NKWD nocą otoczyły wszystkie wioski i miasteczka, dano ludziom bardzo krótki czas na spakowanie rzeczy. Mogli ze sobą wziąć tylko to, co uniosą. Następnie pod konwojem prowadzono całymi grupami na stacje kolejowe (osoby, które mieszkaly z dala od kolei –



HISTORIA MECZETU W WILNIE

PRÓBA MONOGRAFII Z 1937

CZĘŚĆ IV

Wakuf i cmentarze

Do meczetu łukiskiego należą ziemie funduszowe tzw. z arabska *wakuf*. W księdze obywatelskiej miasta Wilna znajduje się pod 1859 r. następująca notatka w języku rosyjskim: "Meczet tatarski, 2 okrag 3 kwartał, pod nim gruntu 725 sążni kwadr. na przedmieściu Łukiskim";

okazano zapis na plac znajdujący się pod meczetem, wydany przez kniazia Józefa Kulbickiego, rotmistrza .przedstawiony w wileńskim sądzie ziemskim obecnie powiatowym, dn. 4 września 1806 r. Ów Kulbicki ofiarodawca ziemi na rzecz meczetu, żył w pierwszej połowie XVIII wieku. Król August II

przywilejem z dn. 13 lutego 1716 r. nadał rotmistrzowi tatarskiemu Józefowi Kulbickiemu (vel Kublickiemu) i jego żonie oraz sukcesorom place tatarskie „za zaleconą wierność i zasługi ku nam i Rzeczypospolitej i doznane przeciwko wszelkiemu nieprzyjacielowi cum dispendio zdrowia i fortun odwagi”.

W r. 1840 mołła łukiski Aleksander Jakubowski, otrzymawszy nakaz zapłacenia podatku za oświecenie i postój koni od 2 placów w kwocie 70 kop. w srebrze, prosił magistrat m. Wilna o zwolnienie placów meczetu jako dóbr duchownych od podatków. Magistrat odpowiedział, że należności dotyczą trzeciego placu „niewiadomo do kogo należącego”. Wyznaczony przez Zarząd Gubernialny w Wilnie ławnik Dobrzański sprawę zbadał. Okazało się z tabeli szacunkowej z r. 1837 i taryfy miejskiej, iż wszystkie trzy place są własnością Tatarów. Zarząd nie uwzględnił prośby mołły, motywując odmowę tym, że w myśl rozkazu cesarskiego z 4 XII 1837 r., przesłanego wileńskiej komisji kwaterunkowej, tylko domy należące do rzymskokatolickiej akademii duchownej i jej instytucyj są zwolnione od podatku za postój. Ławnik Dobrzański w raporcie z 12 maja 1842 r. doniósł, że 2 place należą do meczetu, natomiast 3-ci plac nie jest własnością meczetu, jest zajęty pod budowę wileńskiego więzienia. Zarząd Gubernialny więc postanowił zaniechać ściągania podatków z tego trzeciego placu). Tak zatem, wobec faktycznego zajęcia placu pod więzienie i braku pisemnego protestu, Tatarzy łukiscy zostali pozbawieni jednej ze swych nieruchomości.

Ziemia mużułmańskiej parafii łukiskiej, na której stoi meczet, graniczy od zachodu z posiadłościami L. Rejdla, Hofmana i Mironowskiego, od południa z gruntami Wyszyńskiego, od wschodu z gruntami Jankowskiego i Kuleszy i placem Sokoła, od północy z rzeką Wilią. W pobliżu meczetu na ziemi parafialnej znajduje się dom własność gminy mużułmańskiej, zbudowany w r. 1925. Mieszka w nim muzezzin Chalecki.

Wokoło meczetu rozciąga się stary niewielki cmentarz. Istniał on przy meczecie niewątpliwie od cza-

sów najdawniejszych. Autor traktatu „Risale-i-Tatar-i-Lech” z r. 1558 pisząc o meczetach, jakie istnieją w Wilnie, Trokach, Sorok-Tatarach i innych większych osadach tatarskich na Litwie, dodaje: „Przy meczetach mamy nasze mogiły, jak to postrzega się i w Stambule; lecz nie zdobią u nas kamieni grobowych piękne napisy, przypominające i osobę zmarłą i niestateczność tego świata. Jednak na tych cmentarzach żony i ich krewni, które wyznają inną wiarę, nie grzebią się razem z muzułmanami, bo tego broni i nasze prawo”).

W r. 1664 książę Smołski Isupowicz, właściciel domu i placu na Łukiszkaćb, w testamencie sporządzonym w obecności mołły łukiskiego Chasienia Aleksandrowicza i 3 świadków ze szlachty chrześcijańskiej, poleca, aby po śmierci ciało jego zostało pochowane przez małżonkę jego miłą Gullę Achmeciównę, wdowę po molle mińskim Abrahamie, bez wielkiego kosztu „według obrzędu wiary naszej muzułmańskiej na miejscu zwyczajnym mogił naszych tatarskich łukiskich”).

Na cmentarzu łukiskim znajdują się skromne nagrobki w postaci kamieni z napisami w języku polskim i rosyjskim oraz arabskimi wersetami z Koranu. Epitafia rytu w kamieniu ozdobione są półksiężycami z gwiazdą. Cmentarz po wojnie światowej nie jest grzebalny i tylko w drodze wyjątku są na nim chowani mołlowie meczetu łukiskiego. Są na tym cmentarzu mogiły Achmatowiczów, Assanowiczów, Baranowskich, Czaińskich, Kryczyńskich, Sobolewskich i wielu innych rodzin. Część nagrobków nie posiada napisów. Najstarsze epitafium, jakie można odczytać, pochodzi z r. 1825.

Na tym zacisznym cmentarzu, położonym przy zaułku Mahomekańskim, przechadzali się nieraz w końcu XIX w. działacze niepodległościowi: Tatar Stefan Bielak, który mieszkał przy tym zaułku w domu Piotra Kuleszy, kuzyn jego, znany współpracownik Marszałka Piłsudskiego Aleksander

Sulkiewicz, gdy przyjeżdżał do Wilna i przywoził literaturę rewolucyjną, no i ci nielegalni działacze z P. P. S., których u siebie w mieszkaniu Bielak ukrywał.

W połowie w. XIX, jak to widzimy z litografii Oziębłowskiego, i zdaje się do końca tego stulecia cmentarz nie był ogrodzony. Rozrzucone w nieładzie nagrobki zapewne natchnęły Słowackiego do napisania w piątym dziesięcioleciu w. XIX o naszych cmentarzach muzułmańskich wierszy następujących:

*Taką pieśń... dziwnej do smutku
podniety
Śpiewają... czarnymodrzew
z czarnym cisem,
Tuląc skrzydłami wygnance meczety
I groby z dawnym Koranu napisem;
Kamienie z ziemi tak podniosły
grzbiety,
Jakby wstawały na sąd przed
Eblisem,
Wszystkie na słońce obrócone
wschodnie,
O wschodzie błyszczą z trawy jak
pochodnie.*

*W powietrzu smutny półksiężyc
blaszany
Do nieba zda się wznosi srebrne
ręce,
Za grobowcami prosząc... co z pod
ściany
Meczetu, jako pochodnie jarzące
Pałają się... ogniem do Pana nad
Pany...*

*O jego życiu i ranach i męce
I o tem, jako z ludzi był najkrwawszy
Pierwszy raz głucho w ziemi
usłyszawszy...*

*Każda tych liter nieznanomych
zgłoska
Zda się w ten kamień coraz głębiej
wrywać.
Jeśli to prawda, Rodzicielko Boska,
Że umiesz serca zranione odkrywać:
Ty na ten księżyc, który się tak troska*

*O groby swoje, musisz przylatywać
I w ogniu zorzy... jak róża Jerycho,
Na tym meczecie świętym kwitnąć
cicho...*

*Z twarzą do nieba wzniesioną, śród
lasu
Nad muzułmańskim cmentarzem ty
stoisz
I słyszysz sosen smętnego hałasu,
A złota z tych rąk rośną – kwiaty poisz,
Aż groby, życia płaczące i czasu,
Ty spokojnością swoją uspokoisz,
Jak smutny obóz kamiennych
namiotów,
Ten smutny cmentarz bez bramy i bez
plotów..."*

W roku 1919 ułani Tatarskiego pułku im. Mustafy Achmatowicza ogrodzili pod kierownictwem sędziego Bohdana Achmatowicza cmentarz; bezinteresowną tę pracę m. inn. wykonali ułani: kapral Murat Mingazutdinów (ze wsi Kuzykieja-wskiej pow. menzelińskiego, gub. ufińskiej), Mahut Sabitow (ze wsi Petrakiskiej, gub. simbirskiej) i Arytulla Sytdikow (z pow. sergackiego, gub. niżegorodzkiej), otrzymując pisemne podziękowanie ówczesnego prezesa związku Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, Aleksandra Achmatowicza.

Należy dodać, że do parafii meczetu łukiskiego należy jeszcze t.zw. nowy muzułmański cmentarz, za Lipówką, obszaru 1500 sążni, graniczący z gruntami miejskimi. Przed wojną światową cmentarz nie miał parkanu, a został ogrodzony dopiero w r. 1918 przez imama Smajkiewicza. Teren pod nowy cmentarz został oddany Tatarom w r. 1904 przez magistrat m. Wilna. W r. 1929 postawiono tu nowy dom, gdyż zbudowany w r. 1907 stary (gdzie odbywały się obrządki pogrzebowe) został podczas okupacji niemieckiej zniszczony. Przed wojną mieszkał tu Tatar Rodziewicz z lwia. Na nowym cmentarzu w r. 1933 było 118 mogił, a w tej liczbie 19 posiadały napisy na nagrobkach: są tu m. inn. pochowani płk. Józef Juszyński (1853–1914), Koryccy, Lebiedziowie, Jakubowscy, Murawscy, Murza-Murzicze, Safarewicze, Smolscy, Szegidewicze i in. W Wilnie przed wojną światową istniał jeszcze trzeci muzułmański cmentarz wojskowy, znajduje się on na Antokolu w lesie poza uniwersytetem S. B.

cdn

O BUNCIE LIPKÓW

Lud nazywany przez swoich europejskich sąsiadów Tatarami, powstał w wyniku inwazji mongolskiej na ziemie zajmowane przez Kipczaków (również koczowników). Nieliczni Mongołowie zadbali o to, by Kipczaków pozbawiono ich elit. Sami Mongołowie zajęli miejsce opuszczone przez dawne rody rządzące. Po śmierci Czyngis-chana jego imperium podzieliło się na dzielnice. Ten fakt zaowocował powołaniem do istnienia państwa nazywanego w latopisach Złotą Ordą. Na jej czele stali potomkowie Czyngis-chana. Koczowniczy charakter państwa określał jednoznacznie formę kontaktów z ludami osiadłymi – były one przez koczowników eksploatowane. Eksploatacja przybierała różne formy, poczynając od łupienia i porywania w niewolę po płacenie jarłuku (okupu). Pierwsze duże niepokoje wewnątrz Ordy zaczęły się z przyczyn religijnych. Coraz większe wpływy zdobywał wśród Tatarów bowiem islam. Gdy chan pozostawał wierny religii przodków (szamanizmowi) już w jego rodzinie byli muzułmanie. Pod koniec XIV wieku doszło najpierw do walk o tron wygranych przez muzułmanów oraz do wewnętrznej wojny religijnej. Dla wielu rodów tatarskich oznaczało to wędrówkę w poszukiwaniu bezpiecznych miejsc zamieszkania. Dość dużo Tatarów dotarło na Litwę. Tu też otrzymali zgodę na osiedlenie z tym, że władcy Księstwa Litewskiego uznali za wskazane osiedlać nowych poddanych, jak najdalej od terenów z których przybyli. Idealne było pogranicze krzyżackie. Tu nie dość, że nie stykali się ze swoimi pobratymcami, ale też przydali się w walkach z ekspansywnym Zakonem. W końcu pojawili się także pod Grunwaldem, wśród chorągwi litewskich.

Wielki Książę Witold Kiejstutowicz kontynuował wcześniej powstałą politykę osadzania Tatarów. Wzrosła jednak i skala tego osadnictwa jak i obszar państwa. Z grubsza daje się podzielić osadników tatarskich na dwie podstawowe grupy. Pierwszą stanowią jeńcy wojenni. Ci osadzani byli najczęściej w ośrodkach miejskich. Tam zajmowali się rzemiosłem i usługami transportowymi. Dzielnice przez

nich zamieszkwane nazywane były "kątami tatarskimi". Szczególnie wysoko ceniono kunszt tatarskich garbarzy. Pozostawali oni grupą zależną i nie pociągano ich do obowiązków wojskowych. Inaczej rzecz się miała z osadnikami przybyłymi na Litwę dobrowolnie. Ci zobowiązani byli do pełnienia służby wojskowej i posiadali wolność osobistą. Otrzymywali nadania ziemskie na "prawie tatarskim". Mogli więc nadaną ziemię dziedziczyć ale nie wolno im było jej sprzedawać – pozostawała bowiem własnością hospodara. Krótko istniała jeszcze grupa Tatarów-kozaków. Ci posiadali drobne działki ziemi i zobowiązani byli do pewnych posług jak np usługi pocztowe. Jej członkowie ostatecznie wtopili się w grupę Tatarów hospodarskich. Zaś ich pochodzenie związane jest z migracją małych grup rodzinnych. Wielkość działek ziemi jak i przysługujące tytuły były zależne od hierarchii z jaką Tatarzy przybyli na ziemię litewskie. Zakaz nabywania ziemi na prawach szlacheckich z czasem doprowadził do zubożenia większości społeczności tatarskiej. Działki w wyniku dziedziczenia wciąż się pomniejszały. Dochodziło też do łamania prawa poprzez ich sprzedaż. W tym wypadku pojawiały się dodatkowe konsekwencje. Nabywca ziemi tatarskiej wraz z gruntem nabywał obowiązek pełnienia służby wojskowej w chorągwi tatarskiej. Tatarzy korzystali z praw zbliżonych do szlacheckich. Pełnię praw szlacheckich nabywali w momencie przejściem na chrześcijaństwo. Choć oficjalnie budowa meczetów była obwarowana wieloma utrudnieniami natury formalnej Tatarzy najwięcej świątyń wzniesli zaraz po osiedleniu się na ziemiach litewskich. Struktura społeczna Tatarów na Litwie pochodziła ze stepów. W wieku XVI, gdy powstawały Statuty Litewskie, pojawiały się w nich zapisy ograniczające prawa ludności tatarskiej. Na protesty Tatarów Wielki Książę reagował zwykle zatwierdzaniem wcześniejszych przywilejów tatarskich.

Szczególną funkcją Tatarzy w Wielkim Księstwie pełnili w dzia-

łaniach porządkowych. Wykorzystywano ich do tłumienia buntów chłopskich, dość częstych na ziemiach Wielkiego Księstwa. Okres wieku XVII, gdy przez Rzeczpospolitą przetaczają się wielkie wojny pokazał jak bardzo Tatarzy się już zasymilowali. Podobnie bowiem jak ich szlacheccy sąsiedzi stawali po różnych stronach konfliktów. Walczyli więc i przeciw Moskwie jak i w jej sprawie. Podobnie w przypadku "potopu szwedzkiego" czy powstania Chmielnickiego. Wszystkie te konflikty doprowadziły do pomniejszenia ziem Rzeczypospolitej jak i zubożenia wielkiego Tatarów. Ale nie tylko Tatarzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej. Zwracano uwagę na to, że coraz mniej Tatarów stawało na wezwanie chorągich. Zaś ci, którzy stawali się na nie byli kiepsko wyekwipowani oraz dosiadali marnych wierzchowców. Podobnie wyglądało to w przypadku husarii. Gdy wcześniej podawano liczbę husarzy mówiono o tysiącach, teraz o ledwie setkach. Mało kogo było stać na zakupienie niezbędnego do walki wyposażenia.

W połowie XVII wieku z Litwy ruszyły do Korony grupy Tatarów szukających spokoju w obliczu ciągłych wojen i zniszczeń. W Koronie wywołało to pewne zamieszanie. Ponieważ Tatarzy występowali także jako przeciwnicy wojsk koronnych dochodziło do ataków na uciekinierów. Gdy w końcu sytuacja nieco się wyjaśniła (Tatarzy wciąż byli potrzebni w siłach zbrojnych) niechętni Tatarom panowie szlachta usiłowali poprzez sejm ograniczyć napływ jak i żądania Tatarów. Zabroniono im więc w 1667 roku budowy meczetów – istotne skoro zmieniali licznie miejsce zamieszkania. Od paru lat nie wypłacany żołd obcięto wstecz do 1/4 pierwotnej wysokości. Chciano też zmniejszyć liczbę chorągwi tatarskich w wojskach koronnych, ten pomysł jednak nie przeszedł. Zapis o zmniejszeniu kwoty zaległego żołdu w obawie przed buntem Tatarów zniesiono już w 1668 roku. Jednak nie wypłacono tych zaległości. To co nazwano "Buntem Lipków" zaczęło się już w roku

1671. Lipkami zaczęto nazywać Tatarów w drugiej połowie XVII wieku zamieszkujących Rzeczpospolitą. Nazwa Lipkowie pojawia się po raz pierwszy w drugiej połowie XVII. w., w czasie wojen tureckich, ginie w drugiej połowie XVIII. w.

Pochodzenie tej nazwy dotychczas w zadawalającym stopniu nie wyjaśniono. Problem ten komplikuje fakt, iż bardzo często relacje staropolskie Lipków utożsamiają z Czereemisami, należącymi do ugrofińskiej grupy językowej.

Niewielkie grupy tej ludności w XVI i XVIII stuleciu występowały na przedmieściach niektórych miast polskich – Baru, Brzeżan, Kamieńca.

Jest to jedno z niewielu, jeśli nie jedyne zdarzenie antagonizujące Tatarów polskich z narodem szlacheckim i być może dlatego dość szeroko opisywane. Zdrada wobec złego traktowania wydawała się jedynym rozwiązaniem. Z 10 warunków powrotu punkt 6. nasuwa myśl, że i w zakresie zaopatrzenia w żywność Tatarzy w armii koronnej byli dyskryminowani.

Co do liczby zbuntowanych Lipków można mieć poważne zastrzeżenia. 2–3 tysięcy to liczby daleko przewyższające szacunki z pierwszej połowy XVII wieku. Lustracja dóbr tatarskich wykazywała bowiem, że zdolnych do wystawienia konnego żołnierza było poniżej 200 gospodarstw. Mimo tego przyjmuje się, że Korona posiadała 7 chorągwi tatarskich. Ich liczebność szacuje się łącznie na trochę ponad 400 konnych. W roku 1666 zimujące na Ukrainie wojska koronne zostały zniesione przez powstałego przeciw Rzeczypospolitej Doroszenkę. Wśród zniesionych oddziałów znajdowały się 4 chorągwie tatarskie. W roku 1671 Tatarzy koronni pod wodzą hetmana Jana Sobieskiego odpierają najazd Tatarów krymskich na województwo braclawskie. W tym momencie jeszcze byli integralną częścią wojsk koronnych. Zimą kilka chorągwi przechodzi na stronę turecką Reszta oddziałów tatarskich przechodzi za nimi podczas wojny polsko tureckiej. W tym miejscu nasuwa się pytanie, skąd nagle tak

wielu Tatarów bierze udział w buncie skoro wcale nie byli tak liczni w chorągwiach ziemskich? Jedyne rozsądne wytłumaczenie to udział w buncie chorągwi zaciężnych jak i prywatnych. To ostatnie zdaje się przeczyć twierdzeniom, że chodziło jedynie o pieniądze. Wojska prywatne nie były opłacane z kiesy państwa, tylko z kasy ich właścicieli. Ogromna masa Tatarów nie była w stanie sama przygotować się do wyprawy wojennej. Brakowało im na to środków. Służba w wojskach prywatnych zwalniała ich z tych wydatków – brał je na siebie posiadacz prywatnego wojska. Także w wojskach zaciężnych pojawiali się bogaci i ambitni ludzie chcący pełnić rolę oficerów. Ci zatrudniali i wyposażali oddziały którym dowodzili. Jeżeli liczby mają tu coś pokazać to na pewno skalę zubożenia mas tatarskich. Ponad 4/5 Tatarów biorących udział w buncie nie była w stanie samodzielnie się wyposażyć na wojnę. W 1667 roku sejm okroił liczbę chorągwi tatarskich w wojsku koronnym do 8 pozostawiając jedynie te dowodzone przez spolonizowanych Tatarów, król miał zachować pozostałe chorągwie zakamuflowane jako chorągwie kozackie. Piotr Borowski, Aleksander Dubiński przytaczają następujące liczby dotyczące chorągwi tatarskich w wojskach koronnych i magnackich (łącznie):

- rok 1651 – 8 chorągwi w sile 980 koni;
- rok 1655 – 11 chorągwi w sile 1285 koni;
- rok 1659 – 23 chorągwie w sile 2682 koni;
- rok 1661 – 21 chorągwi w sile 2057 koni.

Przyrost liczebności Tatarów w Koronie wiąży właśnie z migracją Tatarów z terenów Wielkiego Księstwa do Korony. Podstawowym warunkiem przystąpienia do buntu były antytatarskie ustawy sejmowe. Turcy szli na Rzeczpospolitą z hasłami obrony wszystkich muzułmanów cierpiących ucisk religijny w Rzeczypospolitej.

Znany jest co najmniej jeden przypadek udziału w buncie prywat-

nych chorągwi tatarskich. W czasie walk pod Żwańcem na stronę turecką przeszli Tatarzy z chorągwi Macieja Lanckorońskiego. Podkomorzy podolski na wieść o tym wydarzeniu nakazał natychmiast ściąć pozostających przy nim przybocznych Tatarów. Wydarzenia te miały swój dalszy ciąg: Lanckoroński znalazł się w niewoli tureckiej, a rodziny ściętych z jego polecenia Tatarów wystąpiły o jego ukaranie. Podkomorzy szczęśliwie dla siebie zdołał z niewoli uciec zanim zapadły decyzje co do dalszego jego losu.

Lipkowie w służbie sułtana szli na przedzie jego wojsk. Doskonale znali teren na jakim przyszło im działać. W nagrodę osadzono ich w Kamieńcu Podolskim o którym współcześnie mówiono, że został oddany przez zdrajców bez jakiegokolwiek walki. Za zasługi powyżej nagrodzony został rotmistrz/chorąży Aleksander Kryczyński, któremu sułtan turecki oddał Bar. Ten awans jednego z wielu rotmistrzów nie wszystkim się spodobał. Tak jak wielu Lipkom nie podobało się życie pod panowaniem tureckim. Z tej przyczyny w 1673 roku niezadowoleni zaczęli się organizować i wyistosowali do hetmana Jana Sobieskiego pismo z 10 warunkami ich powrotu.

1. *Jeżeli przez to żadnych przymowisk, cośmy zgrzeszyli przed majestatem Króla Jego Mości i całą Rzeczpospolitą, mieć nie będziemy.*

2. *W wierze i nabożeństwie naszym jeżeli żadnej przeszkody mieć nie będziemy; także meczety na gruntach swoich jeżeli wolno stawiać będzie.*

3. *Sądy kryminalne jeżeli tak, jako szlachcie, sądzone będą; także w sprawach, świadectwach jeżeli równy będzie Tatarzyn szlachcicowi.*

4. *Także głowy zabitego Tatarzyna w Statucie położone będą, jeżeli Król Jego Mość i cała Rzeczpospolita zniosą i jako szlachcie położą.*

5. *Stare zasługi, dla którychśmy się narazili majestatowi Jego Królewskiej Mości i całej Rzeczypospolitej, jeżeli nam przywrócone będą, albo respektem onych zasług według*

poztu naszego klucz jaki jeżeli na dziedzictwo obrócą.

6. *Rotmistrzom, którzy by się nawrócili, jeżeli zaraz listy przepowiednie dane będą, zółd i chleb zarówno z polskimi chorągwiami jeżeli będzie dochodził, i teraz z nowozaciężnymi.*

7. *W Księstwie Litewskim pozostałe majątności wszystkim jeżeli znowu przywrócone będą.*

8. *Asekuracja Króla Jego Mości i Ich Mościów Panów hetmanów koronnych i litewskich i dwunastu senatorów jeżeli nam dane będą na to, iż nasz występek sejmem zniosą, a te punkta konstytucji stwierdzą.*

9. *I na te punkta jeżeli Jego Mość Pan komisarz nam za granicą przysiężne, a my gdzie będzie tego potrzeba, gotowi pojedynkiem przysięść, że do gardel naszych życziwymi poddanymi Jego Królewskiej Mości będziemy i całej Rzeczypospolitej służami.*

10. *Pod chorągwiami szlacheckimi jeżeli będzie wolno towarzyszyć.*

Te 10 punktów to warunki postawione przez część Tatarów polskich, którzy wzięli udział w "buncie Lipków" i gotowych powrócić do Rzeczypospolitej.

Sobieski do negocjacji oddelegował oficera szczególnie niechętnego buntownikom. Widocznie uznał, że moment na te rozmowy jest jeszcze nie odpowiedni ale nie chciał palić wszystkich mostów na drodze do porozumienia. Wkrótce zresztą ogłosił swoje memorandum w którym obok propozycji wyprzedaży klejnotów koronnych na cele wojskowe pojawiły się hasła rozbudowy chorągwi jazdy oraz artylerii, porozumienia z przywódcą zbuntowanych Kozaków – Doroszeńką oraz (to co dla niniejszego tekstu najważniejsze) amnestii dla Lipków.

W okresie wyprawiania się pod Chocim Jana Sobieskiego doszło jeszcze do dwóch wydarzeń związanych z Lipkami. Poza ciągłymi wyprawami na pogranicze raz podjęli się oni ataku na dwie chorągwie ciągnące na wyprawę Sobieskiego. Atak został odparty, a który z Lipków nie zginął w walce, został ścięty

jako zdrajca. Kolejne wydarzenie to śmierć Aleksandra Kryczyńskiego. Chcąc wykorzystać nadarzającą się okazję na Bar ruszył inny oddział spieszący do Sobieskiego. Bar jednak poddać się nie chciał, wielki hetman koronny zaś potrzebował pilnie żołnierzy, z oblężenia więc zrezygnowano.

W 1674 roku podjęto jednak oblężenie Baru. W jego wyniku tatarska załoga pod dowództwem następcy Kryczyńskiego – Hussejna Murawskiego, przechodzi na służbę królewską. Ok. 1200 Lipków uzyskało od króla przebaczenie. Sejm jednak amnestię generalną dla załogi Baru uchwalił dopiero w 1677 roku – już po kolejnej wolcie Murawskiego. Ten bowiem posłując na Krym w sprawie Kamieńca Podolskiego przeszedł znów na stronę sułtana. Barscy Lipkowie nie brali udziału w kampanii roku 1675. Król chcąc uniknąć niespodzianek wysłał ich w głąb kraju. Lipkowie kamienieccy pozostali do końca wierni sułtanowi. Część z nich co prawda na własną rękę powróciła do Korony ale nie mogli liczyć na kolejną amnestię generalną. Z drugiej strony układy pokojowe z Turcją znów dały prawo swobodnego wyboru państwa polskim Tatarom. Ocenia się, że z możliwości przejścia na stronę turecką skorzystało wtedy nawet 3000 Tatarów. Korona zobowiązała się do nie niszczenia meczetów. Nigdy jednak sejm Rzeczypospolitej nie wyraził zgody na budowę nowych meczetów. Ten brak zgody nie specjalnie przeszkadzał Lipkom barskim którzy nie pytając nikogo o zgodę meczety wznosili na przyznanych im ziemiach.

Sejm Rzeczypospolitej nie tylko ogłosił amnestię ale również spróbował rozwiązać zagadnienie zaległych wypłat żołdu dla Tatarów. Zamiast pieniędzy otrzymali oni ziemię już nie na "prawie tatarskim" ale szlacheckim. Niewątpliwie do tego rozwiązanie przyłożył rękę sam król Jan. Osiedlano bowiem Tatarów w dobrach stołowych, czyli królewskich z których dochód miał być przeznaczony na utrzymanie dworu. Ze znalezieniem ziem

do zasiedlania nie było chyba wielkiego problemu. Ocenia się bowiem, że w wyniku wojen XVII wieku w Rzeczypospolitej ubyło do 40% ludności. Co do zaufania wobec Tatarów to poza pierwszymi latami po buncie już raczej nie stawiano tej kwestii. W wyprawie wiedeńskiej brali już udział i jak podają źródła spisywali się mężnie. Zresztą taktyka Jana III Sobieskiego zakładała obecność lekkiej i pancernej jazdy w działaniach wojennych. Choć kładł on nacisk na rozbudowę husarii to jej zadanie postrzegał jako dezorganizujące obronę przeciwnika. Eliminacją fizyczną przeciwnika po przejściu husarii zajmować się mieli dragoni i lżejsze jednostki. Żołd dla jazdy tatarskiej zrównano z żołdem wypłacanym Kozakom. Skład etniczny jazdy tatarskiej co prawda coraz bardziej był słowiański ale stopnie oficerskie w niej przysługiwały jedynie Tatarom.

Konstytucja sejmowa z 1677 roku zrównała w sądach kryminalnych mirzów i kniaziów tatarskich ze szlachtą (punkt 3 warunków podanych we wstępie). Zwolniła także Tatarów z płacenia podatków poza tymi uchwalonymi przez sejm dla szlachty. Zezwoliła na trzymanie czeladzi chrześcijańskiej w dobrach prywatnych Tatarów oraz pozwoliła na odkupienie od szlachty ziem niegdyś należących do Tatarów (częściowa realizacja postulatu z punktu 7 w/w warunków powrotu do Rzeczypospolitej). Przywileje te funkcjonowały do końca istnienia Rzeczypospolitej. Akcję osadzania Tatarów rozpoczęto w 1679 roku. Przeznaczono na ten cel pustki w ekonomiach grodzieńskiej, brzeskiej i kobryńskiej.

- Chorągiew Samuela Murzy Koryckiego ulokowano w Lebie-dziewie i Małaszewiczach należących do ekonomii brzeskiej. Z ekonomii kobryńskiej dla tej chorągwi przeznaczono: Botcze, Litwinki, Kleszcze, Polatycze, Piaski, Żabiny i Ruchowicze.
- Rotmistrz Romanowski wraz ze swoimi oficerami otrzymali wieś Studziankę w ekonomii brzeskiej.

- Chorągiew Samuela Murzy Krzczakowskiego otrzymała wsie spustoszone, których mieszkańców musiano przesiedlić do pobliskich wsi. Tatarzy z tej chorągwi zajęli Kruszyniany, Łużany i Białogorce.
- Chorągwie Bohdana Kińskiego i Gazy Sieleckiego zajęły Bohoniki, Orahle i Malawicze Górne. Obaj rotmistrzowie zajęli wieś Podlipki.
- Rotmistrz Olejewski z chorągwią także osiadł w Bohonikach, Orahlach i Malawiczach Górnych (ekonomia grodzieńska).

Do wymienionych wsi przyznanych Tatarom barskim należy dodać jeszcze ziemie które otrzymali oni po 1679 w Zyliczkach, Grzebieniach i Kamionce (koło Odciska). Tatarzy jako niechrześcijanie nie otrzymali praw politycznych. Nie zmieniono przepisu zakazującego Tatarom trzymania czeladzi chrześcijańskiej w dobrach królewskich, kościelnych i szlacheckich. W praktyce zakaz ten okazał się prawem martwym. Podobnie nieco wyszło z zakazem budowy meczetów. Ok. 1679 roku powstały meczety w Studziance, Kruszynianach i Bohonikach mimo braku pozwolenia. Prawo swobodnego wznoszenia świątyń muzułmańskich otrzymali dopiero w latach 1768 i 1775.

Opracował JJK



KOZA I ZAJĄC

BAJKA NOGAJSKA

Żyli sobie staruszek i staruszka. Mieli trzy córki. Każdego dnia naprzykrzały się one staremu ojcu z prośbą:

– Ojczulku, kup nam kozę.

Któregoś razu pojechał na bazar sprzedawać ziemniaki. Przypomniała się mu prośba córek i kupił im kozę. Dziewczęta ucieszyły się z prezentu i zajęły zwierzęciem. Staruszek po kolei wysyłał je, aby pasły kozę.

Pierwsza poszła z kozą najstarsza córka. Wieczorem wróciła z nią do domu. Starzec zwrócił się do kozy:

– No, jak tam? Najadłaś się?

– Jak niby miałam się najeść?! Cały dzień ganił mnie po łące. Nawet trawki do pyska nie zdołałam chwycić!

Rozgniewał się ojciec i wygnał najstarszą córkę z domu.

Następnego dnia kozę wyprowadziła średnia córka. Wieczorem staruszek zapytał kozę:

– No jak, kozo, najedzona jesteś czy nie?

– Jakże mogę być najedzona?! Cały dzień ganił mnie po łące. Nawet trawki w pysku nie miałam!

Usłyszawszy te słowa, staruszek i średnią córkę wygnał z domu.

Na trzeci dzień poszła paść kozę najmłodsza córka.

– No jak, najedzona jesteś czy nie? – zwrócił się staruszek wieczorem do kozy.

– Jak niby mam być najedzona?! Cały dzień ganiła mnie po łące. Nawet trawki do pyska nie wzięłam!

Wtedy staruszek wygnał również najmłodszą córkę.

Przyszło mu teraz wysłać paść kozę swoją staruszkę. Wieczorem zaś znowu pyta kozę:

– No, jak tam, najedzona jesteś czy nie?

– W jaki sposób mam być najedzona?! Cały dzień ganił mnie po łące. Ani trawki w pysku nie miałam!

Przyszło staruszkowi wygnać z domu także swoją żonkę-staruszkę.

Następnego dnia rano sam wyprowadził kozę. Gdy wieczorem wrócili do domu, zapytał się:

– No, kozo, najedzona jesteś czy nie?

– Jak ja mam być najedzona?! Cały dzień ganił mnie po łące. Nawet trawki w pysku nie miałam!

– Ach ty, parszywa kozo! – rozsierdził się. – Przez ciebie wygnałem swe córki i swoją staruchę. Zarznię cię teraz na kurban.

Przywiązał staruszek kozę i wyruszył szukać córek i żony. Odnalazł je, zabrał do domu i zaczął ostrzyż nóż.

Koza tymczasem zerwała postronek i uciekła do lasu. Tam napotkała domek zająca. Zając wyszedł akurat w poszukiwaniu marchewki, więc koza zajęła jego siedzibę.

Wtem zając powrócił. Kiedy chciał wejść do swego domu, wychyliła się koza i bodła go rogami! Aż biedaka odrzuciło. Ledwie się podniósł na nogi i zapytał:

– Kto zajął mój dom?

– Ja – koza, żyły wypruwająca, boki obdzierająca; rogami zakłuję, nogami zadepczę, ogonem wymiotę!

Zając przeraził się i czmychnął. Biegł przez las i płakał. Napotkał lisicę.

– Cemu jesteś taki zapłakany? – zainteresowała się.

– Jakże to mam nie płakać?! W moim domu panoszy się koza.

– Chodź, pójdziemy tam razem. Pomogę ci wygnać tę kozę.

Zbliżyli się wspólnie do zającego domu.

– Kto wlaźł do domu zająca? – zawołała lisica.

– Ja – koza, żyły wypruwająca, boki obdzierająca; rogami pobodę, nogami podepczę, ogonem wymiotę!

Lisica wystraszyła się i dała drapaka.

Znowu zając idzie przez las i płacze. Napotkał wilka.

– Dlaczego tak płaczesz, zającu? – zapytał go.

– Jakże mam nie płakać?! Mój dom zajęła koza. Chciała mi pomóc lisica, ale przeraziła się kozy i uciekła.

– No, nie płacz już. Pomogę ci odzyskać dom.

Przyszli razem pod siedzibę zająca.

– Ha! I kto się tu wpakował?! – gromko krzyknął wilk.

– Ja – koza, żyły wypruwająca, boki obdzierająca; rogami pobodę, nogami zadepczę, ogonem wymiotę!

Wilk wystraszył się i uciekł, a zając ponownie idzie lasem i płacze. Spotkał go komar.

– Cóż tak płaczesz?

– Jak mi nie płakać?! Mój dom zajęła koza. Lisica chciała mi pomóc, wilk też chciał, ale bali się jej i czmychnęli.

– Chodź, zobaczymy co tam. Pomogę ci pozbyć się tej kozy.

Podeszli wspólnie do domu zająca. Komar zawołał:

– Kto zajął dom zająca?!

– Ja – koza, żyły wypruwająca, boki obdzierająca; rogami pobodę, nogami podepczę, ogonem wymiotę!

– Boki obdzierająca? No, to mi się podoba! – z tymi słowami komar wleciał przez okno i wpił się w obdarty bok kozy. Ta zawyla, wyskoczyła z domu i puściła się biegiem.

Ot, taki to i dzielny komar.

BYŁA CZŁOWIEKIEM

Tak, była nie tylko Człowiekiem, ale i Siostrą z Plemienia, jak nazwał ją dawno temu Maciej Musa Konopacki. Była też Poetką. Była...

Anna Kajtochowa zmarła po ciężkiej chorobie 19 marca 2011 roku. Dziennikarka, powieściopisarka, poetka. Znana, ceniona, szanowana. Opiekunka młodych twórców, życzliwa światu oraz ludziom. Krakowianka z wyboru, pamiętała o dawnych tatarskich powiązaniach rodzinnych, które tak pięknie wyrażała w wielu wierszach. Interesowały ją wieści o tatarskiej wspólnocie, przysyłała nam swoje utwory, które od lat publikowane były w tatarskiej prasie, m.in. w „Pamięci i Trwaniu” oraz „Życiu Tatarskim”. Była współautorką antologii poezji tatarskiej „Oto nasze dziedzictwo”, wydanej w roku 2010. Wyrażała się o niej z wielką sympatią i uznaniem. Jej wiersze recytowała nasza młodzież na rozlicznych spotkaniach.

Nasza Siostra z Plemienia odeszła na Niebiański Step. Pewnie pisze tam nowe wiersze... Niech Bóg będzie dla niej miłosierny. Pozostanie w naszej pamięci.

Anna Kajtochowa

* * *

I zapyta Pan:
Co uczyniłaś z życiem swoim?

O Chryste – miłowałam
nieprzyjacioły moje
O Jahwe – nienawidziłam
przeciwników swoich
O Buddo – szukałam
w stworzeniach i roślinach
śladów twoich
O Allachu – wieczne światło
płonoło w myślach moich

A w ogóle
to tak po prostu
usiłowałam być
człowiekiem.

25 II 1990





KALENDARZ MUZUŁMAŃSKI miesiąca Ramadan
sierpień 2011 r. - Białystok - Podlasie

Data		Emsak	Fedżr	Wschód słońca	Zuhr	Asr	Megryb	Iszai
Ramadan	Sierpień	Czas zakończenia posiłku (rozpoczęcie postu)	Modlitwa		Modlitwa	Modlitwa	Modlitwa czas posiłku (zakończenie postu)	Modlitwa
1	1	2:09	2:09	4:43	12:34	16:46	20:23	22:43
2	2	2:10	2:10	4:45	12:34	16:45	20:21	22:42
3	3	2:11	2:11	4:47	12:34	16:45	20:20	22:41
4	4	2:11	2:11	4:48	12:34	16:44	20:18	22:40
5	5	2:12	2:12	4:50	12:34	16:43	20:16	22:39
6	6	2:12	2:12	4:51	12:34	16:42	20:14	22:38
7	7	2:13	2:13	4:53	12:34	16:41	20:12	22:38
8	8	2:14	2:14	4:55	12:34	16:40	20:10	22:37
9	9	2:14	2:14	4:56	12:33	16:39	20:20	22:36
10	10	2:15	2:15	4:58	12:33	16:38	20:06	22:35
11	11	2:15	2:15	5:00	12:33	16:37	20:04	22:33
12	12	2:16	2:16	5:02	12:33	16:36	20:02	22:29
13	13	2:16	2:16	5:03	12:33	16:35	20:00	22:26
14	14	2:17	2:17	5:05	12:33	16:34	19:58	22:22
15	15	2:34	2:34	5:07	12:32	16:33	19:56	22:18
16	16	2:38	2:38	5:08	12:32	16:32	19:54	22:14
17	17	2:42	2:42	5:10	12:32	16:31	19:52	22:11
18	18	2:45	2:45	5:12	12:32	16:30	19:50	22:07
19	19	2:48	2:48	5:13	12:32	16:28	19:48	22:04
20	20	2:52	2:52	5:15	12:31	16:27	19:45	22:00
21	21	2:55	2:55	5:17	12:31	16:26	19:43	21:57
22	22	2:58	2:58	5:19	12:31	16:25	19:41	21:53
23	23	3:01	3:01	5:20	12:31	16:24	19:39	21:50
24	24	3:04	3:04	5:22	12:30	16:22	19:36	21:47
25	25	3:07	3:07	5:24	12:30	16:21	19:34	21:43
26	26	3:10	3:10	5:26	12:30	16:20	19:32	21:40
27	27	3:13	3:13	5:27	12:30	16:18	19:30	21:37
28	28	3:16	3:16	5:29	12:29	16:17	19:27	21:33
29	29	3:19	3:19	5:31	12:29	16:15	19:25	21:30

- 1-wszy Terawich (Zapośnik) - 31 lipca (niedziela), godz. 22.30
- 1-wszy dzień Post - 1 sierpnia (poniedziałek)
- 15-sty Terawich - 14 sierpnia (niedziela), godz. 22.20
- Kadyr Noc - 26 sierpnia (piątek), godz. 21.30
- Ramadan Bajram (Ied Al-Fitr) - 30 sierpnia (wtorek), godz. 10.00

Mufti RP Tomasz Miśkiewicz
Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej Polskiej

